Nr. 213. Lwów. Niedziela dnia 18 września. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna. Uprasza się prenumeratorów przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 c. do każdego listu.

Miejscowa prenumer. we Lwowie przyjmuje: Trafika p. J. Wałęgo, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (Łazienek Diany). Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika l. 21.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 16 po św. Tomasza. Jutro: Januarjusza i 6 Męcz.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 47·0 Zachód „ 5 „ 59·0

Długość dnia g. 12 m. [illegible] Ubyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

„Instrukcję" hrabiego Paryża nazwaliśmy wczoraj aktem bardzo ważnym i takim on jest w istocie, a to nie tyle jako śmiała i otwarta zapowiedź przewrotu, do którego Francja zda się dąży dużemi krokami, jak przedewszystkiem dla tego, że w tej „instrukcji" hrabia Paryża porzucił tradycyjne stanowisko Burbonów, tych chorążych białego sztandaru, na którym wyrazistemi zgłoskami napisano: „Z łaski Bożej!" Czy „instrukcja" utoruje hrabiemu drogę do tronu, czy ją skróci, tego nie będziemy przesądzali, bo nie wiemy ażali odstępstwo hrabiego od familijnej tradycji wypłynęło z decyzji stronnictwa. Gdybyśmy żyli w innych czasach, w czasach panowania zasad, tobyśmy powiedzieli, że „instrukcja" jest barykadą na drodze hrabiego do tronu; ale żyjemy w czasach panowania oportunizmu, więc skłonni jesteśmy wierzyć w pomyślny dla hrabiego rezultat „instrukcji".

Lecz — tak się stanie, czy owak, — pozostanie to przecież na zawsze faktem niezmiernej doniosłości, że Orleanowie wyrzekli się hasła Burbonów: „Z łaski Bożej", któremu do ostatniego tchnienia wiernym pozostał hr. Chambord, i podnieśli hasło cezarów francuskich: „Z woli ludu!"

My, Polacy, którzyśmy przez długie wieki mieli tron bardzo zależny od szlacheckiego narodu, potem przez długi czas tron elekcyjny, w końcu tron nienarodowy, nie możemy nawet pojęcia mieć o wielkości skoku dokonanego przez hr. Paryża i o niezmiernej głębinie przepaści, dzielącej we Francji te dwie zasady: „z łaski Bożej" i „z woli ludu". Tam owe dwie zasady stoją na przeciwnych końcach całej skali pojęć o prawowitości władzy. To nie próżna pycha kazała Ludwikowi XIV powiedzieć *L'Etat c'est moi;* w tym zdaniu streścił on głębokie przekonanie własne, swych poprzedników i swych następców, a także całej Francji ówczesnej i znakomitej części Francji dzisiejszej, że król jest panem i właścicielem zgoła wszystkiego w państwie, jak głowa jest panem i właścicielem organizmu ludzkiego; i że władza królewska dla tego jest bezwarunkowo prawowitą, dla tego godną czci i uległości, iż nie od ludzi, ale od Boga pochodzi, u Niego czerpie zasoby swej siły, u Niego się zasila mądrością w tym stopniu, na jaki zasłużył.

Cezaryzm, powstały na rumowiskach starego rzeczy porządku, starej etyki i starych pojęć; wyrosły z krwi przelanej przez lud, ludowi temu musiał dać koncesją; więc rzekł: „jestem z woli ludu". Kędy prowadzi ta zasada, wiemy z dziejów panowania Napoleona III; dokonawszy przewrotu w r. 1851, poddał się on wyrokowi powszechnego głosowania i z plebiscytu ówczesnego zaczerpnął prawo do panowania; tego jednak prawa nie wystarczyło mu na cały ten czas, przez który siedział na tronie; mniej więcej na rok przed sedańskim pogromem, po raz wtóry poddał się plebiscytowi, i wtedy mu się udało, jak starą karetę, na nowo odlakierować swe prawo do władzy. Gdyby nie wojna z Niemcami, możeby to jego prawo potrzebowało jeszcze jednego, albo nawet i kilku odlakierowań. Idąc w tym kierunku konsekwentnie, dójdziemy do wniosku, że władza monarchiczna z woli ludu potrzebuje aprobaty ludowej naprzykład co cztery lata, albo nawet co roku. Wtedy między monarchą a prezydentem republiki nie byłoby żadnej różnicy, krom w tytule.

Lubo tedy władza monarchiczna, płynąca z woli ludu, objawionej przez powszechne głosowanie, prowadzi — jak widzimy — *ad absurdum*, jest przecież we Francji spory zastęp takich monarchistów, którzy uznają, że władza „z łaski Bożej" już nie odpowiada dzisiejszej Francji, a przeciwnie całkiem jest dla niej właściwa demokratyczna zasada „z woli ludu". Ci monarchiści tworzą dużą, ruchliwą, skłonną do hazardów i ambitną a niemającą kandydata do tronu gromadę bonapartystów, których dziś właściwiej już byłoby nazywać monarchistami tem się jeno różniącymi od legitymistów i orleanistów, że chcą monarchy nie z łaski Bożej, lecz z woli ludu.

Otóż może hrabiemu Paryża szło o zdobycie dla siebie wszystkich tych monarchistów, co mu się prawdopodobnie uda, ale wolno przypuszczać, że za swe od tradycji odstępstwo postradać może historycznych swych zwolenników. Jest to tembardziej możliwe, że cała „instrukcja" hrabiego na wskróś tchnie oportunizmem, którego tak nie lubią legitymiści. Przyrzeka ona nawet, że monarchja zatrzyma republikańskich urzędników, których przecież szanować nie może. I cała faktura tej „instrukcji" jest całkiem w nowoczesnym stylu. Długa w niej mowa o wyborach, parlamencie, senacie, o ministrach odpowiedzialnych o wpływie ludu na bieg spraw, o budżecie i deficycie, o Kościele nie wiele, a o wojsku prawie nic. Tę „instrukcję" śmiało mógłby podpisać książe Jerôme, albo ks. Wiktor.

Co hrabiego skłoniło do wydania tego manifestu właśnie teraz, kiedy we Francji nie przygotowują się do walnych wyborów, ani też rząd republikański niczem nadzwyczajnem się nie skompromitował?

Powiedzieliśmy już, że w tej chwili nie ma jeszcze żadnych danych do przypuszczenia, iż „instrukcja" jest aktem stronnictwa orleańskiego. Można wprawdzie mniemać, że to stronnictwo nie jest całkiem przeciwne zwrotowi objawionemu w „instrukcji", bo prawie to samo, co ona zawiera, rzekł hrabia przed paru miesiącami do pielgrzymów na wyspie Jersey, a ta mowa jego nie wywołała dotąd żadnych zmian w orleańskiem stronnictwie. Jednakże z tego jednego faktu niepodobna jeszcze snuć prawdopodobnych wniosków. Wolimy tedy mniemać, że autorstwo „instrukcji" należy do najbliższego otoczenia hrabiego, złożonego z ludzi znudzonych oczekiwaniem, żadnych czynu i władzy, którzy powiedzieli sobie, że opieranie się na ubogich i fetyszowskim wzrokiem wpatrzonych w tradycję legitymistach, ani na bogatych, lecz kochających się w wygodach orleanistach, — nie doprowadzi do niczego i że zatem trzeba w pierwszej linji zdobyć ruchliwych bonapartystów, nie mających godnego pretendenta, a w drugiej linji zdobyć wszystkie te miljony, zekrutowane z różnych warstw ludu, dla których forma rządu jest obojętna, a które chcą tylko spokoju, trwałości stosunków, porządku w administracji i finansowości, wreszcie blasku, świetności, tytułów i dobrobytu, słowem tego, co monarszy dwór dać może, a obok tego wszystkiego — gwarancji zdobytych swobód i wolności. Na tych ludzi „instrukcja" musi wywrzeć jak najlepsze wrażenie.

Nadto można jeszcze przypuścić, że na hrabiego był pewien nacisk z zagranicy, mianowicie z Rosji, do jakichś bardziej czynnych zabiegów o zdobycie tronu. Bo jasną jest rzeczą, że o ile sojusz z republikańską Francją jest niemożliwy dla autokratycznej Rosji, o tyle będzie bardzo łatwy z Francją monarchiczną, zwłaszcza zaś z Francją królewską. A przecież nie można ani na chwilę wątpić, że tego sojuszu Rosja musi gorąco pragnąć, bo bez niego — jak to widzimy w każdym wypadku — jest bezwładna.

To ostatnie przypuszczenie już powstało w Paryżu, a że ono może bardzo pomódz hrabiemu, bo iluż to Francuzów oddałoby całą republikańską formę rządu za jeden tylko sojusz z Rosją, przeto gabinet wnet się postarał o podcięcie tego przypuszczenia: dziennik *Paris* ogłosił, że kilka tygodni temu hrabia wstawił się u cara za ks. Ferdynandem Koburskim, a car dał taką odpowiedź: „Wasza Wysokość mogła się już przekonać, że rosyjski rząd szanuje traktaty i nie da się wciągnąć w żadne kombinacje, czyniące zadość tylko familijnym ambicjom."

Biorąc ogółem, monarchiczne dzienniki we Francji bardzo przychylnie oceniły występ hrabiego Paryża, chociaż i między niemi istnieje zdań różnica. Sławny bonapartysta Cassagnac pisze, że „skoro hrabia porzucił system Ludwika Filipa i przeszedł na stanowisko konstytucji z r. 1852 i uznaje konieczność odwołania się do narodu, to w zasadzie nie ma już różnicy między królestwem a cesarstwem i została tylko konkurencja osobista dwóch książąt. Idzie więc tylko o to, który z nich pierwej stanie na wołanie Francji." Bonapartystom z frakcji ks. Wiktora to się oczywiście nie podobało, więc organ ich *Patrie* wnet odparł, że „instrukcja" jest niejasna i dwuznaczna, że bonapartyści powinni się zjednoczyć i że po republice może nastąpić tylko cesarstwo. Główne organa katolickie, *Monde* i *Le Nouvelliste de Lyon*, jeszcze się nie odezwały, a *L'Univers*, także katolickie pismo, ale słabo związane z właściwemi sferami, zrobiło hrabiemu wymówkę, że naśladuje Napoleona III.

Republikańskie dzienniki zbyły lekko „instrukcję", nazwały ją daremnem usiłowaniem i tylko zaznaczyły potrzebę większego skonsolidowania się republikańskiego obozu.

Jak się zapatruje na „instrukcję" rząd paryzki, dotąd nie wiemy. Dzienniki sprzyjające republice, więc np. taka *Nowa Presse*, donoszą, iż na sfery rządowe „instrukcja" wywarła tylko *un succès de curiosité* — wrażenie czegoś bardzo oryginalnego, dziwacznego. Rząd też jakoby nie przedsięwziął żadnych ostrożności, bo nie znajduje, żeby „instrukcja" zmieniła sytuację, ale postanowił wystąpić stanowczo przeciw wszelkiej propagandzie.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w krajach chętnie widzących nierząd we Francji, więc w Anglji i w Niemczech, także odmówiono „instrukcji" wszelkiego znaczenia. Londyńskie dzienniki orzekły, że manifest nie ma żadnej politycznej wartości i znaczy co najwięcej tyle, co pierwszy lepszy akademicki artykuł orleańskiego dziennika *Soleil*. *Norddeutscherka* zaś przypomniawszy to, co napisała o orleańskiej barwie akcji Koburga, rzekła: „Jest to zupełnie rzecz Francuzów jak oni zechcą sobie postąpić z tą najnowszą reklamą orleanistów. Wszelako pokojowe zapędy, którym dał wyraz hrabia w swojej „instrukcji" nie znajdą przed trybunałem opinji europejskiej łatwej wiary". Zapewne! Na myśl o królestwie we Francji drży skóra niemiecka!

W ciągu ostatniej doby nie stało się nic nowego na widowni aktualnych wypadków. Wczorajszy telegram agencji Hawasa sprawił niespodziankę doniesieniem o zamiarze Niemiec blokowania bułgarskich wybrzeży Czarnego morza za to, że redaktor pisemka ruszczuckiego obraził niemieckiego konsula, a prefekt Mantów nie chciał temu konsulowi dać zadosyćuczynienia. Nic o tem zajściu nie było wiadomo. Wiedziano tylko, że w Ruszczuku zaszły jakieś małe nieporządki i że dla wyjaśnienia ich Mantowa powołano do Sofji. Rząd bułgarski dał Niemcom satysfakcją, bo zdymisjonował Mantowa, a redaktora oddał pod sąd. Całe to zajście czyni takie wrażenie, jak gdyby Niemcom szło tylko o pokazanie Rosji jak bardzo są ożywione temi samemi, co ona, uczuciami względem Bułgarji.

We wtorek, w Szczecinie, podczas objadu publicznego, danego dla władz cywilnych, cesarz Wilhelm nagle zemdlał. Usiłowaniom dr. Leutholda udało się przywrócić go do przytomności. To coraz częstsze omdlewanie cesarza pochodzi z niedopływania krwi do mózgu przy pionowej pozycji ciała, — objaw zbliżającej się anemcji mózgowej.

Korespondencje.

Petersburg 12 września.

(>) Mogę zapewnić z całą stanowczością, że nie było projektu podróży cara z Fredensborgu do Szczecina. Są pewne dane do przypuszczenia, że pogłoska o mającym jakoby nastąpić zjeździe, puszczona była umyślnie przez zagranicznych giełdowych agentów rosyjskich na rozkaz stąd, a to dla tego, żeby z razu poirytować trochę opinją publiczną w Rosji, wielce niechętną wszelkiemu zbliżeniu się do Niemiec, potem zaś niedoprowadzeniem tego zjazdu do skutku pokazać Rosjanom, że car, tak samo jak oni, Niemców nie lubi i traktuje ich przez ramię, przez co jego popularność w Rosji, zwłaszcza w panslawistycznych i kupieckich kołach, znacznieby się zwiększyła. Na ten manewr dała się złapać publiczność tutejsza, bo trzeba przyznać, że tym razem niemiecka prasa bębnieniem o zjeździe gorliwie pracowała *pour le tzar*.

Jak długo carska rodzina zabawi w Danji, dotąd napewne nie wiadomo; według teraźniejszych dyspozycyj nie wróci przed połową października, t. j. przed otwarciem jesiennej sesji Rady państwowej, której mają być przedstawione ważne wnioski, potrzebujące apriorystycznej aprobaty cara.

Między temi wnioskami znajduje się projekt p. Wyszniegradzkiego zaprowadzenia na próbę monopolu wódczanego w jakichś pięciu gubernjach. Reforma podatku wódczanego w ogóle jest potrzebna, bo ciągłem podnoszeniem akcyzy doprowadzono wreszcie do tego, że nawet owo, jak się zdawało niewyczerpane źródło dochodów, poczęło cokolwiek wysychać. Nadmiernie drogiej i co za tem idzie niemożliwie lichej wódki, chłop w istocie zaczął pić mniej, lubo to się zdawało nieprawdopodobnem. Trzeba więc zaradzić coś takiego, żeby wódka była lepsza i tańsza, a jednocześnie dochód z niej dla skarbu państwowego większy. Więc ostatecznie zgodzono się na monopol, ale że tak radykalna zmiana poborów może grubo zawieść z powodów, które już raz wyłuszczyłem, zatem ten monopol ma być zaprowadzony rodzajem próby, na początek w pięciu tylko gubernjach. Będzie to bardzo trudna do ocenienia próba i na rezultatach jej można się mocno omylić. Jednocześnie w całem Królestwie Polskiem, w gubernjach wołyńskiej i kamieniecko-podolskiej ma być zniżona akcyza wódczana dla położenia tamy kontrabandzie. Powstanie tedy różnolitość systemów, bo będzie ich aż trzy.

P. Wyszniegradzki projektuje także, oprócz podwyższenia ceł dowozowych, o czem pisałem, nałożenie wyższego podatku na buraki cukrowe, na naftę i na drzewo opałowe, a nadto wprowadzenie nieznanego dotąd podatku od powozów prywatnych i koni stajennych (zbytkowych) w miastach i od lokalów mieszkalnych. Ten podatek od lokalów już istnieje w niektórych miastach na rzecz tych miast, i zniesiony oczywiście nie będzie. Z tego wyniknie, że w dużych miastach mieszkania grubo podrożeją i że rozwój małych miast będzie wstrzymany.

P. Pobiedonoscew opracował projekt sprawosławienia gubernij nadbaltyckich i Finlandji przez budowanie kosztem państwa cerkwi i zakładania przy nich bezpłatnych szkół pod nadzorem duchowieństwa.

P. Delijanów wystąpi z projektem zakładania szkół rzemieślniczych, któreby odciągnęły młodzież ubogą od gimnazjów. Bo trzeba wiedzieć, że w skutek bardzo nieprzychylnej postawy społeczeństwa, cichaczem kazano nie zastosowywać w praktyce prawideł wyłożonych w ostatnim okólniku ministra do kuratorów okręgów naukowych.

P. Wannowski także ma coś nowego do żądania od rady państwowej. Oprócz ryczałtowej zmiany lawet w artylerji konnej i oprócz konieczności przerobienia iglicówek na magazynierki przynajmniej dla wojsk w Kongresówce i w innych ziemiach polskich, uważa jeszcze p. minister wojny za konieczne zorganizować osobny departament geodezyjny z całym sztabem geodezów, na co będzie potrzeba około dwóch miljonów rubli rocznie.

Dla Rosji trwa jeszcze wakacyjny sezon. Dygnitarze siedzą na wsi, malkontenci także, a że Bułgarja tylko urzędowym dyplomatom i dziennikom jeszcze się nie przejadła, a zresztą wszystkim daje na sen, przeto w całej Rosji cisza i nudy, aż się ziewać chce.

Wystawa krajowa.

(Przyznane nagrody.)

W grupie 12 (środki pożywienia) zostali odznaczeni:

1) Dyplomem honorowym: pp. Baruchowie Maurycy i Gustaw za mąkę i pieczywo;

2) Medalami srebrnemi rządowemi: pani Matylda Grzybińska ze Lwowa za makarony itd.; J. L. Klominek z Trzcinicy za piwo [illegible] Lebenstein z Krakowa za musztardę [illegible] Seeling z Izdebnika za wódki; Czy[illegible] sławia za pierniki; Rozmanit Anto[illegible] za cykorję; Stanisław Wójcikiewi[illegible] za miody.

3) Medalami bronzowemi [illegible] cia Gorgon ze Lwowa za oc[illegible] jowicz ze Staregomiasta z[illegible] z Przemyśla za wina węg[illegible] Salomon z Krakowa za cu[illegible] Rocks-Drops, p. Rząca i [illegible] za wina szampańskie, p [illegible] z Krakowa za konserwy, wyroby mączne z Trzebini, Oskar hr. Potocki z Buczacza za wyroby mączne, browar tenczyński za piwo Bok.

4) Medalami bronzowemi komitetu Wystawy: p. Baczyński Jan ze Lwowa za buljon, Gall i synowie z Tarnopola za mąkę, p. Kirchmajer Jan Kanty z Krzesławic za mąkę, p. Krause i Kratochwil z Poznańskiego za mąkę, p. Neumajer z Rokowa przy Wadowicach za drożdże prasowane, p. Pińkowski Bolesław ze Strzelna w Poznańskiem za „kartuzjankę" (esencję żołądkową), JEksc. Alfred hr. Potocki z Łańcuta za wódki i likiery, fabryka cukru Artura hr. Potockiego w Sędziszowie; Roszkowski, cukiernik w Krakowie za wyroby cukiernicze; browar JEksc. ks. Sapiehy w Krasiczynie, pani Seeling z Izdebnika za konserwy, p. Sulkowski Jan z Krysowic za buljon, firma Thom i syn we Lwowie za mąkę, dystylarnia Urbana i sp. za wódki, p. Zimmer Józef ze Lwowa za pierniki, p. Ilgner Fr. ze Lwowa za pierniki, p. Litwiński Zygmunt ze Lwowa za pierniki, p. Molęcki Kasper za pierniki.

5) List pochwalny p. Schermer z Grodziska za wódki.

W grupie 14 — skóry i wyroby ze skór:

1) Za wyroby garbarskie medale srebrne: p. Ksawery Siekierski z Ładnej i bracia Dłużyńscy z Krakowa za wyrób skór końskich; Ignacy Wurm z Rzeszowa za wyrób skór krowich; Józef Wegner z Warszawy za wyroby pasów do maszyn.

Medale bronzowe państwowe: pp. A. Pawlikowski ze Starego Sącza i T. Dymet ze Lwowa.

2) Za wyroby siodlarskie i rymarskie medale srebrne: A. Szklarski z Krakowa za eleganckie wyroby w ogólności; M. Trzciński z Czerniowiec za uprząż angielską.

Medale bronzowe państwowe: Jan Kleczyński, Jan Przybylski i L. Makowski z Krakowa, a J. Starze z Białej i Bilewicz z Gorlic otrzymali medal bronzowy komitetu.

3) Za wyroby rękawicznicze otrzymali pp. Lubański z Krakowa i J. Spożarski ze Lwowa bronzowe medale państwowe.

4) Za wyroby kuśnierskie srebrne medale państwowe: pp. Jachimski i Fr. Chyciński z Krakowa, a medal bronzowy komitetu otrzymała Spółka kuśnierska w Starym Sączu.

W grupie 16 — wyroby galanteryjne:

1) Medale srebrne rządowe: pp. Bracia Sennewald z Biały i Henryk Müller ze Lwowa.

2) Medal bronzowy państwowy: p. Szczepan Peters z Czerniowiec za wyroby szczotkarskie.

3) Dyplom uznania: pani Ewelina Zabawska w Krakowie za zabawki.

W grupie 18 — drukarstwo i technika reprodukcyjna odznaczeni:

1) Medalami srebrnemi rządowemi: Drukarnia *Czasu* w Krakowie, własność p. Fr. Kluczyckiego i Spółki, pod zarządem Józefa Łakocińskiego, za staranne, ozdobne i wykwintne wykonanie druków; J. Dutkiewicz, fotograf w Kołomyi, za obfite i z prawdziwym artystycznym zmysłem wykonane fotografje typów ludowych; M. Salb, w Krakowie, za staranne roboty litograficzne i chromolitograficzne.

2) Medalami bronzowemi rządowemi: Zarząd drukarni Związkowej w Krakowie za staranne drukarstwo.

3) Medalami bronzowemi komitetu: firma drukarska Anczyc i Spółka w Krakowie za bogactwo znaków drukarskich, odnoszących się do dawnych rodzajów pisma i znaków numizmaty-

---

1)

Nieszczęście ciotki Urszuli.

Przez

Jerzego Ohneta.

I.

Panna Alina Bernard przechadzała się po alejach pięknego ogrodu willi swej ciotki w Saint Mandé. Miała na głowie duży słomiany kapelusz a w ręku koszyczek, w które składała róże odcinane nożem ogrodniczym. Ale ręka jej drżała, głowę zwracała ku domowi nasłuchując bacznie, tak więc nie patrząc na krzaki poobcinała nietylko porozwijane róże, ale i pączki.

Skwarne płomienie letniego słońca padały na mur otaczający ogród, przyspieszając dojrzałość winogron i brzoskwiń. Niebo jaśniało pogodnym blaskiem; jaskółki latały wysoko, świergocząc i jakby ścigając się, dziewczę znużone gorącem i rażącym blaskiem słonecznym stanęło nieruchome, obgryzając z roztargnieniem listki herbacianej róży.

I stała tak nasłuchując, serce jej drżało, niepokój ogarniał umysł. Ale dom stał jakby we śnie pogrążony, taka panowała w nim cisza; story były pospuszczane, najcichszy szmer, najlżejszy ruch nie zdradzał czem mogli być zajęci jego mieszkańcy.

— Ah! jakże to długo trwa! — szepnęła dziewczyna — na co tyle próżnych słów!... Ojciec pewnie prowadzi długie rozprawy... może lepiejby było, gdybym sama powiedziała ciotce...

Westchnęła ciężko — ale westchnienie to nie przyniosło ulgi zaniepokojonemu sercu. Przed wzrokiem jej stanął nagle salonik willi, w którym w tejże chwili pan Bernard, poważny i wzruszony zarazem, z największem uszanowaniem zawiadamiał ciotkę Urszulę o powziętem zamiarze co do zamążpójścia córki, podczas gdy matka jej nieśmiało spuściła oczy, przyglądając się niby trzymanej w ręku robótce. Zdało się jej, że słyszy ojca prawiącego uroczystym głosem ulubione swoje zdanie:

„Małżeństwo jest to niebezpieczna, przerażająca loterja—na jeden los dobry, wyciąga się sto złych.."

Ciotka Urszula ponurem skinieniem głowy potwierdzała jego słowa, a pani Bernard zwracała ku niebu dziękczynne spojrzenie, za doskonałe szczęście małżeńskie, jakie jej dało w udziale.

Nareszcie, po nieskończenie długich przemowach przygotowawczych, ojciec oznajmiał cel tej narady familijnej, mówiąc, że oświadczono mu się o rękę córki. Był to właśnie punkt drażliwy, palący, na który ześrodkowała się cała uwaga dziewczęcia. Ah! Boże mój! — myślała — na czem się to skończy?... co powie ciotka Urszula?

I serduszko jej biło przyspieszonem tentnem i obraz w miłym chłodzie utrzymanego salonu, ustąpił miejsca innemu, w którym przedstawił jej się wysoki młodzieniec, blondyn, z wąsikami i niebieskiemi oczami, w mundurze oficera artylerji, z krzyżem na czerwonej wstążeczce, z trzema złotemi galonami na rękawie, oznaczającemi stopień kapitana.

Z ust jej wymknęło się wyszeptane zaledwie imię: „Roger." To znów ukazała się droga wiodąca do strzelnicy Vincennes, przy brzegu której musiała się zatrzymać pewnego poranku w skutku przechodzących żołnierzy, właśnie gdy spieszyła ze służącą na targ kwiatowy, dla kupienia kwiatów w dzień imienin matki. Gdy tak stała na słońcu, zagłuszona turkotem prędko wiezionych armat, a wzrok jej olśniewał blask błyszczących szpad, na pięknym bułanym koniu nadjechał oficer, dumnej, marsowatej postawy. Poznała go odrazu, bo właśnie w przeddzień tańczyła z nim kilka razy na balu na dochód Opieki sierót i jakby w posąg zmieniona, nawet skinieniem głowy nie odpowiedziała na jego głęboki, pełen szacunku ukłon.

Baterja przeciągnęła ze swemi działami i jaszczykami, a piękny oficer znikł w tumanie kurzu, unosząc z sobą serce dziewczęcia.

Sześć miesięcy upłynęło od owego dnia; widywali się często, lecz zdaleka, nic nie rozmawiając — ale oczy ich mówiły sobie tak wiele... Aż pewnego razu, kapitan Roger przejeżdżając około muru ogrodowego i wspiąwszy się na strzemionach odważył się zajrzeć do chińskiego kiosku, w którym zwykle pan Bernard odbywał poobiednią drzemkę.

Tym razem jednak nie spał w nim pan Bernard, tylko młoda dziewczyna w różowej sukni siedziała przy krosienkach w towarzystwie mopsa ciotki Urszuli. Mops zaczął ujadać zawzięcie; dziewczę podniosło głowę i spojrzawszy w okno, zarumieniło się mocno.

Odtąd często siadywała w kiosku chińskim, wmówiwszy w ojca że hałas dochodzący z ulicy nie dozwala mu drzemać spokojnie. A wierny mops o którym ciotka Urszula mówiła z dumą „że nie ma na świecie równego mu stróża" gdy usłyszał odbijający się o bruk tentent koni bułanka, machał ogonem i patrząc na Alinę błyszczącemi radością oczami zdawał się mówić: „Radujmy się, oto nadjeżdża nasz przyjaciel, z cukrem w kieszeni dla mnie, a dla ciebie ze słodkiemi słówkami na ustach."

I przez okno oszklone małemi kolorowemi szybami, Alina przez kilka minut słuchała słów kapitana, podczas gdy piękny jego wierzchowiec rozkoszował się wonnemi gronami glicyny.

Lecz pomimo wrodzonego dziewczętom talentu ukrywania swych myśli, jakiś nieokreślony niepokój zdradzał miłość miotającą sercem Aliny, i ojciec dostrzegł niedługo zaszłą w niej zmianę. Widząc ją niespokojną, rozgorączkowaną, zamyślającą się, nie odpowiadającą gdy mówiono do niej, już to tańczącą po pokoju, już zalewającą się łzami gdy śpiewała cavatinę z „Fausta", postanowił sobie ją wybadać.

I wyznała też wszystko szczerze tak kochającemu ją ojcu; poznanie się na balu, spotkanie przy przechodzie baterji i widywanie się przez okno chińskiego kiosku, przeplatając opowiadanie miłosnemi wykrzyknikami i pieszczotliwem błaganiem. Był z tak głębokim dla niej szacunkiem, taki dystyngowany, a przytem taki kochający!... Jej najdroższy najlepszy, najukochańszy ojczulek, tak pragnący jej szczęścia, połączy ją z ukochanym!

Zarzuciła ręce na szyję ojca, prosiła, błagała, powierzając mu najtajniejsze swoje myśli, uczucia, nadzieje. Ale ojciec milczał poważny i zamyślony; nareszcie rzekł powoli:

— O! nierozważne dziewczę, czy zastanowiłaś się nad tem co czynisz, wybierając wojskowego?

— Ależ, ojczulku, czyż ja wybierałam? Najpierw na balu był po cywilnemu... a potem, sama nie wiem jak się to stało, ale tak jakoś opanował mnie od razu... Ah! gdybyś ty wiedział, ojczulku!... to coś tak jakby piorun uderzył!

Co prawda pan Bernard nic a nic o tem nie wiedział. On pokochał żonę bardzo spokojnie i dopiero po ślubie przywiązał się silniej, ale o uderzeniach piorunu najmniejszego nie miał wyobrażenia. Z osłupieniem prawie patrzył na tę ośmnastoletnią dziewczynę, wychowywaną tak skromnie, nie bywającą w teatrze, nie czytającą romansów, a mimo to objawiającą nagle tak namiętne uczucia i gorącą wyobraźnię. Zkąd się to w niej wzięło? Czyżby pani Bernard ukrywała ich zarody w najgłębszych otchłaniach swej kobiecej natury i przekazała je córce?... Bo co do niego...

I jako przezorny ojciec, chciał lodem rozumowania przygasić pożar ogarniający Alinę.

— Dobra jesteś dziewczyna, rzekł jej, iż nic nie ukrywasz przedemną, ale zarazem niepojęcie roztrzepana żeby narobić tyle niedorzeczności. Nie znasz tego pana, nie wiesz co jest za jeden i rozmawiasz z nim przez mur ogrodowy?... A ja, pragnąc żebyś była dobrze wychowana, nie chciałem oddać cię na pensję i w domu pobierałaś nauki!... I na co mi to wyszło.

— Ojcze drogi, ja wiem żem zawiniła — ale nie miałam siły go unikać.

Mówiła to ze łzami w oczach, z rękami złożonemi błagalnie — jednakże w samym kąciku koralowych usteczek przebłyskiwał promyk nadziei.

Pan Bernard nie mógł patrzeć na łzy córki, to też pieścił ją, pocieszał, usprawiedliwiał się prawie, ale pozostał niewzruszonym w swej ojcowskiej powadze.

— Przyrzecz mi, że nie będziesz się z nim widywać ani porozumiewać, dopokąd nie zasięgnę pewnych wiadomości i nie zezwolę na to.

— Przyrzekam najuroczyściej.

Nic nie mówiąc nikomu, pan Bernard zaraz nazajutrz zaczął rozpytywać się cichaczem o rodzinę, stan majątkowy, prowadzenie i widoki na przyszłość pana kapitana — skoro niestety! o kapitana chodziło. (C. d. n.)

cznych polskich; p. Mazur ze Lwowa i St. Bizański z Krakowa, za roboty fotograficzne; Lippert, rysownik litograficzny. w uznaniu 12-letniej sumiennej pracy zawodowej w zakładzie litograficznym p. Salba; Wanda Starzeńska, drzeworytniczka, za staranne uprawianie techniki drzeworytniczej; A. Przyszlak we Lwowie, za czyste oddawanie autograficznych rysunków; Józef [illegible]skociński, zarządca drukarni *Czasu*, za wzorowe prowadzenie całego Zakładu.

4) Listami pochwalnemi: p. Eli z Warszawy i St. Kozłowska z Dąbrowej w Królestwie [illegible] heliominiaturowe.

W grupie 21 — wyroby z drzewa:

1) Dyplom honorowy otrzymali Bracia Wczele we Lwowie.

[illegible] Medale srebrne rządowe pp. Roman [illegible] w Krakowie, za meble; Fuchs w Krakowie, meble gięte i dokładnie ich wykonanie; [illegible] ze Lwowa, za dobrze pomyślaną [illegible] wykończoną szafę; Rudlicki w Krakowie [illegible] techniczne wykonanie kre[illegible]

[illegible] bronzowe Komitetu: pp. Lisieński [illegible] za wykonanie 2 ołtarzy; Sto[illegible] w Krakowie, za meble; [illegible] w Zakopanem, za różne [illegible] drzewa; Christof we Lwowie [illegible], bednarz we Lwowie, [illegible] Krywult w Krakowie, za [illegible]

[illegible] państwowe pp. Ra[illegible] wykonanie mebli do gabinetu; Gross w Krakowie, za intarsje; Dąbrycz w Krakowie, za wyroby bednarskie; Dziubiński w Krasnem, za drobne wyroby z drzewa; Stańiński w Krakowie, za meble; Wojtych w Krakowie, za meble.

5) Listy pochwalne otrzymali. Bętkowski ze Słotwiny, bednarz Soczek z Krakowa, tokarz, za drobne wyroby z drzewa; Mühlstein Bernard z Krakowa, za wyrób korków.

W grupie 22 — wyroby z metalu:

1. Dyplom honorowy Komitetu Wystawy przyznano Karolowi Markusowi w Krakowie za szczególnie staranne i umiejętne wyroby blacharskie, budowlane, galanteryjne i aparata kąpielowe.

2. Srebrne medale rządowe: pp. Tomaszowi Bartnikowi z Krakowa za wyroby pilnikarskie; Janowi Daschkowi ze Lwowa i Janowi Zajączkowskiemu z Krasiczyna za dokładne wykonanie robót artystycznych ślusarskich; L. Münchcimerowi z Warszawy za wyroby pieczętarskie; Gedeonowi Schapira ze Lwowa, za staranne i gustowne wyroby szyldów, tablic i liter z metalu; J. Sklarskiemu z Podgórza za ulepszenia przy wagach dziesiętnych i kasy ogniotrwałe; S. Szymczykiewiczowi z Krakowa za szczególnie staranne wykonanie bramy kutej żelaznej ozdobnej; S. L. A. Urbanowiczom z Wrzeźni w W. Ks. Poznańskiem za patentowane zamki nowego pomysłu.

3. Bronzowe medale Komitetu Wystawy:— pp. Janowi Batarowiczowi z Drohobycza za wprowadzenie do kraju wyrobu lin z drutu i konkurencję z zagranicą; E. Chrzanowskiemu z Warszawy za pomysły postępowe i dokładność w wyrobach z drutu; J. Huppertowi z Białej za emaljowane naczynia kuchenne; Z. Janaszewskiemu z Gostynia za bramę z żelaza kutego, ozdobnie wykonaną; K. Napowi z Białej za roboty blacharskie budowlane; J. Pasternowi ze Lwowa za ozdobny szyld z metalu; K. Schwabemu z Białej za dzwony i nowy system ich zawieszania.

4. Bronzowe medale rządowe: K. Barańskiemu z Krakowa za roboty ślusarskie; Geo Delawalovi z Grybowa za wyroby z drutu; K. Dudzińskiemu z Tarnowa za wyroby nożownicze; Al. Dzikowskiemu ze Lwowa za wyroby rusznikarskie; L. Gertlerowi z Tarnowa za staranne wykonanie sikawki; Władysławowi Kozydarskiemu z Krakowa za pomyślne współzawodnictwo z wyrobami zagranicznemi artykułów handlowych blacharskich; A. Łokoczowi ze Lwowa za wyroby cynowe; A. Molinarowi ze Lwowa za wyroby rusznikarskie; J. Splichalowi z Krakowa za wyroby rusznikarskie; Zakładowi sierót w Drohobyczu za staranne wykonaną żelazną podstawę do stołu kamiennego.

5. Listy pochwalne Komitetu Wystawy: — A. Raschikowi z Bielska za roboty ślusarskie; M. Gottliebowi z Bolechowa za roboty fabryczne, handlowe z żelaza i stali; J. Grządzielowi z Wadowic za kolekcję podków, zastosowanych do różnych potrzeb kopyta; R. Midowiczowi z Krakowa za roboty ślusarskie przy bramie z kutego żelaza; J. Miszkiewiczowi z Krakowa za wklęsłe szlifowanie brzytew; Karolowi Mikuemu z Białej za wyroby z drutu; Zakładowi sierót w Drohobyczu za wyroby z blachy.

6. List pochwalny i 2 dukaty p. Tabaczkowskiemu, kierownikowi warsztatu rusznikarze Al. Dzikowskiego we Lwowie za chwalebne prowadzenie pracy.

7. Listy pochwalne dla współpracowników wystawców: — 3 czeladnikom Karola Markusa w Krakowie, a to: A. Kummerowi, S. Pstruchowi i W. Bialikowi, za pilność i zręczność w ich zawodzie.

W grupie 25 — instrumenta naukowe:

1. Medal srebrny rządowy otrzymał p. Fr. Rychnowski ze Lwowa za przyrządy elektryczne.

2. Medal srebrny rządowy p. Emil Prayer z Krakowa za przyrzędy służące do badań fizjologicznych.

3. List pochwalny p. Jan Śliwiński ze Lwowa za przyrząd akustyczny.

Sędziowie grupy 28, obejmującej szkolnictwo przemysłowe, a urządzonej za staraniem komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego przyznali:

1) Srebrne medale ministerstwa handlu: Szkole koronkarskiej w Zakopanem; miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej św. Scholastyki w Krakowie; szkole fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem; szkole kołodziejskiej i bednarskiej w Kamionce Strumiłowej; szkole koszykarskiej w Jarosławiu; szkole garncarskiej w Kołomyi; szkole m. dla przemysłu artystycznego w Krakowie.

2. Bronzowe medale Komitetu Wystawy: p. Józefia Neużilowej, jako kierowniczce szkoły koronkarskiej w Zakopanem, za wzorowe prowadzenie nauki; szkole koronkarskiej w Kańczudze; A. Gettlichowi, jako kierownikowi szkoły św. Scholastyki, za wzorowe prowadzenie nauki; Fr. Neużilowi, jako kierownikowi szkoły w Zakopanem za znakomite prowadzenie szkoły; M. Czyrniańskiemu. jako kierownikowi szkoły w Kamionce Strumiłowej; warsztatom naukowym tkackim: w Kossowie, Korczynie i Błażowej; warsztatowi wzorowemu powroźniczemu w Radymnie; W. Krycińskiemu, kierownikowi szkoły garncarskiej w Kołomyi; St. Barabaszowi kierownikowi szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie, za staranne prowadzenie nauki rysunku.

3. Bronzowe medale minist. handlu: współpracowniczkom przy prowadzeniu nauki w szkole św. Scholastyki, paniom M. Zarskiej Jaworskiej, M. Mayerberg; K. Mayerberg; Galletowi, nauczyc. rzeźbiarstwa i snycerstwa w szkole zakopańskiej; X. M. Czaczkowskiemu, kierownikowi warsztatów w Toustem; szkołom wieczornym przemysłowym: w Przemyślu za bardzo odpowiedni tok nauki i dość stosowny dobór przykładów w działach zawodowych; w Stanisławowie i Krakowie na Kleparzu za rysunki i wypracowania piśmienne; w Krakowie na Smoleńsku za to samo; szkole przemysłowo-handlowej we Lwowie za rysunki wolnoręczne jeometryczne i budownicze; izraelickiej szkole przemysłowej im, M. Bernsteina we Lwowie za rysunki wolnoręczne i dekoracyjne; m. szkole uzupełniającej przem.-handlowej im. Sobieskiego w Kołomyi za metodyczne prowadzenie nauki rysunków.

4. Listy pochwalne Komitetu Wystawy: otrzymali: p. M. bar. Czechowiczowa, kierowniczka szkoły koronkarskiej w Kańczudze, za prowadzenie nauki; Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie za rzetelne dążenia na polu pracy kobiecej; warsztat wzorowy kołodziejski w Toustem; Stefanek, kierownik warsztatu koszykarskiego w Jarosławiu; X. kan. Leon Pastor za kierownictwo warsztatu powroźniczego w Radymnie; X. kan. Szalay za kierownictwo warsztatem tkackim w Korczynie; Rylski, aptekarz w Błażowy, i Bursa, aptekarz w Kossowie, za kierownictwo warsztatami tkackiemi w wymienionych miejscowościach, szkoła w Sokalu za zacne chęci i rzetelne dążenia do postępu.

P. Ksawera Chlebowska, że szkoły św. Scholastyki, została pominięta przy rozdzielaniu nagród w tej grupie, albowiem w innej srebrnym medalem odznaczoną została.

W grupie 29 (dział wychowawczy i naukowy) zostali odznaczeni:

Dyplomami honorowemi: Galicyjski zakład ciemnych we Lwowie za zdumiewające rezultaty umiejętnej i gorliwej pracy około umoralnienia i wykształcenia wychowanków; Księgarnia pod firmą Żupański i Heuman w Krakowie (Konstanty Józef Heumann) za liczne i staranne wydawnictwa w ciągu półtora roku istnienia wydane.

Medalami srebrnemi: pp. J. Kicki, dyrektor i nauczyciel rysunków geometrycznych w szkole realnej w Tarnopolu, za wzorowe prowadzenie tamże nauki rysunków geometrycznych przez lat blisko 30; prof. Walerjan Kryciński, nauczyciel rysunków w gimnazjum kołomyjskiem, za metodyczne prowadzenie nauki rysunków wolnoręcznych; Amalja Makowska, żona kierownika szkoły w zakładzie ciemnych we Lwowie, za wieloletnią bezinteresowną, nader staranną i skuteczną naukę robót ręcznych w oddziale ociemniałych dziewcząt; Księgarnia pod firmą Gebethner i Wolff w Warszawie za wzorowe wydawnictwa w ciągu 30-letniego istnienia; szkoła IX żeńska pod Wawelem w Krakowie (kierowniczka p. Joanna Pogonowska) za metodyczną i nader skuteczną naukę robót ręcznych, oraz wzorowe prace pisemne uczennic szkoły pospolitej i szkoły dopełniającej; szkoła IV pospolita męska na Smoleńsku (kierownik p. Maciołowski Juljan) w Krakowie za wzorowy zbiorek do nauk przyrodn. w szkole ludowej oraz prace pisemne uczniów szkoły pospolitej; szkoła wydziałowa żeńska św. Scholastyki w Krakowie, za znakomicie prowadzoną naukę rysunków i prace ręczne uczennic.

Medalami bronzowemi: szkoła wydziałowa żeńska w Tarnowie za skuteczną naukę robót ręcznych; Księgarnia pod firmą Paprocki i Spółka w Warszawie za wydawnictwa; szkoła VII pospolita na Kleparzu w Krakowie, za zbiorek do nauk przyrodniczych.

Listami pochwalnemi: pp. Antoni Popiel, urzędnik przy urzędzie cłowym w Brodach, za użyteczne dzieła treści gospodarczej i przemysłowej; Jadwiga Wójcicka w Warszawie za mapę poglądową Królestwa Polskiego, oraz mapę poglądową Europy.

Nagrody pieniężne: 4 dukaty w złocie otrzymał galicyjski Zakład ciemnych we Lwowie, do rozdzielenia między najpilniejsze dzieci.

W grupie 34 (architektura) zostali odznaczeni:

1) Dyplomem honorowym p. Zygmunt Gorgolewski, budowniczy w Berlinie.

2) Medalami bronzowemi pp.: Tomasz Prylinski, Tadeusz Stryjeński, Sławomir Odrzywolski, Karol Zaremba, K. Knaus, I. Talowski, wszyscy z Krakowa; J. Zawiejski i Bracia Schulz ze Lwowa; J. Huss z Warszawy.

3) Listami pochwalnemi pp.: Fr. Kallay, prof. szkoły w Zakopanem, Stanisław Rasiński i Eustachy Ekielski, architekci w Krakowie.

Znawcy w dziale sztuki stosowanej do przemysłu (grupa 38) odznaczyli:

1) Medalami bronzowemi p. Stępkowską w Wiedniu za prace wykonane w emalji na metalu i w technice rysunkowej na porcelanie; Sławomira Odrzywolskiego w Krakowie za projekta z dziedziny przemysłu artystycznego; W. Kryciñskiego z Kołomyi za prace keramiczne i dekoracyjne; Herasimowicza ze Lwowa za prace snycerskie w drzewie; Daczyńskiego z Kołomyi za prace keramiczne.

2) Listami pochwalnemi pp. Szmurłę z Warszawy za malowanie na porcelanie; Brzostowskiego w Krakowie za dwie skrzyneczki z drzewa i kości słoniowej; Kluczyńskiego za malowanie na porcelanie.

Guwernantka z patentem.

Z Paryża piszą:

Czy doszła już do Lwowa ta prawdziwie opłakana historja? Córka biednych ogrodników z przedmieścia miasta Tuluzy, którzy z największą trudnością mogli się wyżywić sami ze swego ogrodu, trapiła się myślą, że była ciężarem rodzicom. Dyplom guwernantki, który otrzymała i na którym fundowała najpiękniejsze nadzieje, nie posłużył jej do niczego, bo nie znalazła żadnej wakującej posady. Nie przywykła do pracy ręcznej, nie mogła żadną miarą być w domu pożyteczną. Pewnego zatem dnia wyruszyła niebaga do Paryża, sądząc, że w tem wielkiem mieście łatwiej wyszuka lekcji.

Przybyła tedy z dobrą myślą i wesoło rozpoczęła poszukiwania lekcyj. Lecz komuż przychodziło do głowy zainteresować się nowo przybyłą? A tymczasem chuda jej portmonetka wypróżniała się z dniem każdym. Przyszła chwila, że już nie mogła zapłacić komornego za stancyjkę. Wydalono ją więc. Działo się to przed czterema miesiącami.

Jak ona przeżyła te cztery miesiące? — Nie umiałaby sama opowiedzieć. Sprzedawała jedne po drugich wszystkie swoje rzeczy i ubrania, prócz ostatniej sukienki i koszuli, bez których nie mogłaby dalszych robić starań. Zdobywszy w ten sposób pieniądze, w pierwszych dniach kupowała sobie za sousa lub za dwa chleba i tem żyła.

Od świtu do zmierzchu błądziła po ulicach; jeżeli napotkała jaki afisz, głoszący o potrzebie robotnic, udawała się natychmiast do wskazanego miejsca, błagała — lecz napróżno; jej biedna powierzchowność i bojaźliwa zająkliwość, zrodzona przez świadomość rozpaczliwej sytuacji sprawiała, że ją zewsząd odprawiano z niczem.

Wieczorną porą zaczynały się dla młodej dziewczyny innego rodzaju tortury; kiedy przesuwała się nieśmiało przez najciaśniejsze ulice, obijały się o jej uszy propozycje krzywdzące. Drżała biedaczka ze wstydu i oburzenia i uciekała, nie odpowiadając — aby nieopodal na podobnąż haniebną natrafić zaczepkę.

Innego rodzaju męczarnia następowała zapadłą nocą. Lękała się ona, by ją policjanci nie zatrzymali jako włóczęgę, a tymczasem biedne jej nogi uginały się pod nią ze zmęczenia, tak, iż nieraz musiała osunąć się na ziemię, w ciemnym jakim zakątku. Nie spała, lecz marzyła, trwając w ciągłej o siebie obawie. Gdy ostatni gałgan już poszedł, gdy nie było już co sprzedać, głód zaczął ją dręczyć straszliwie. Jednocześnie zdawało jej się, że poniżające propozycje wieczorne stawały się coraz częstszemi, coraz bardziej obrażającemi, coraz więcej brutalnemi. Aby temu położyć koniec, zamieniła ona ostatnią sukienkę na męskie łachmany. Nędza wyssała jej rumieńce, zniszczyła ciało. W nowem swojem przebraniu podobną była do młodego bladego mieszkańca suteryn przedmiejskich.

Niestety! Byt jej nie polepszył się bynajmniej. Odważnie szukała ona pracy męskiej, ale i tu nieustanna spotykała odmowę. Jaką bowiem pracę zlecić chłopakowi tak wyniszczonemu? Od czasu do czasu zdołała ona uprosić, że ją użyto do wyładowywania wozów. To też zjadała tylko przy tej zręczności kawałek suchego chleba, ale nie mogła nigdy zarobić dość, aby nająć sobie choćby najbiedniejsze mieszkanie. Przez sto dwadzieścia dni sypiała tu i ówdzie, gdzie się udało, wśród nieustannej trwogi, aby nie być ujętą i uwięzioną za włóczęgostwo.

Onegdaj, przed strażnicą Pałacu Sprawiedliwości, upadła bez przytomności. Gdy zdejmowano chustkę, która przykrywała jej szyję, spostrzeżono, że jest kobietą. Przywołany doktor powiedział:

— Ona umiera z głodu.

Kiedy przyszła do siebie, westchnęła, mówiąc:

— Czuję, że wkrótce skończą się moje nieszczęścia.

Natchniony litością tłum złożył natychmiast czterdzieści franków.

Ale jutro, pojutrze, Paryż zapomni o nieszczęśliwej dziewczynie! Nie nauczono jej żadnego rzemiosła, lecz dano naukę wyższą nad stan. Z nauką tą zostać ciężarem ubogich rodziców, nie mogła, nie chciała... W braku zajęcia odpowiedniego na miejscu, udała się do Paryża, zastała tu — co? Nie chcąc się shańbić, umiera z nędzy i głodu... Może już nie żyje w chwili, gdy kreślę te słowa?!

A ileż to jest tych nieszczęśliwych z liczby pięciu i pół tysięcy przeszło dyplomowanych guwernantek, które zostawały bez zajęcia 1 stycznia 1887 roku!

Mały Fejleton.

O modach.

Szturm toaletowy.

Czyście widzieli Wiedeń w niedzielę? Nie ma kontrastu bardziej wybitnego jak ten, który przedstawia ruch miasta w dnie powszednie, a nagłe jego cichnięcie w popołudniowych godzinach świąt i niedziel. Dopiero co gwar i życie zapełniały obszerne place: sklepy wabiły przechodniów mnóstwem najmodniejszych towarów: tu wystawa na szerokość domu cała z koszul męskich w mocno-różowe, drobne paski. Tam damska bielizna, a więc w kolorowe centki koszule, pończochy z monogramem na podbiciu, haftowanymi motylami, lub najpraktyczniejsze w szachownicę. Owdzie magazyny obuwia: obok prześlicznych różnokolorowych jedwabnych pantofelków, trzewiki w naturalnym kolorze skóry, najbardziej teraz noszone — takież same na podbiciu sznurowane buciki — wszystko z niskiemi angielskiemi obcasami. Dalej sklep z gorsetami atłasowymi na sztucznych biustach, z nowemi turniurami, zastosowanemi do coraz węższych sukien, ze spodnicami z atłasu w kraty o żywych barwach... Że nie mówię o innych. Ale dwunasta bije — nagle wszystko znika, ginie za okiennicami, ulice się wyludniają, ruch ustaje, pusto wszędzie się robi, tak pusto, że długie perspektywy ulic zdają się kompletnie wyludnione, niezamieszkane. Nigdzie żywego ducha. Daremnie szukać ludzi w mieście.

Wiedział o tem młody porucznik, który pewnego popołudnia niedzielnego dążył przez ciche miasto do Stadtparku. Tam przynajmniej kogoś mógł zobaczyć. Wszyscy co nie wybrali się na wycieczkę w okolicę, musieli zebrać się w ogrodach na kawę i piwo.

Piękny park zwolna się zapełniał, gdy porucznik dostał się na główną aleję i usiadłszy przy okrągłym stole, kazał podać piwa.

Wiele w tłumie było pięknych kobiet. Zauważył, że wszystkie młode miały taki sam kapelusz słomkowy, okrągły, z dużą prostą kryzą zachodzącą na czoło, a z tyłu mocno podgiętą do góry. Ubranie tylko było różne, ale najczęściej w ponsowym kolorze. Drugi szczegół: jasne lapis rękawiczki, z czarnem wyszyciem.

Pogoda wrześniowa sprzyjała.

Ciepły wieczór zwolna schodził na ziemię, ale było jeszcze dość jasno, aby oczy ucieszyć widokiem przechodzących piękności. I między falą płynącą ludzi, dwie panie zwróciły jego uwagę. Dwie? Źle mówię. Jedna z nich młoda, śliczna panna, której jednak jakby koniecznym dokompletowaniem była mama, strojna na równi z córką i toaletą swoją nadająca pewne piętno bogactwa i przepychu, skromniejszej, choć równie pięknej toalecie córki. Obie nawzajem dopełniać się zdawały.

Mama miała suknię z koronek crème, cała w drobne falbanki. Poloneskę czarną morową z przodu otwartą. z tyłu lekko podpiętą. Był to strój. który mógł zarówno służyć do wyjścia, jak w jesieni na wieczorne mniejsze zebrania. Kapelusz z koronek crème, z pękiem astrów jesiennych — ostatni kaprys mody. — En cas z gazy czarnej przeźroczystej, niczem nie podszytej i długie lapis rękawiczki dopełniały ubrania.

Córkę stroiła suknia ponsowa. Z pod wierzchniej spodnicy do koła na $^1/_2$ łokcia widać było białą wełnianą, zahaftowaną ponsowem spodnicę drugą, na której ponsowa drapowała się wdzięcznie. Stanik ponsowy, z boku zapinany na rząd białych guzików, miał wąski kołnierz biały, które zaczynają się już pojawiać i rękawki w górze ponsowe, zakończone u dołu białym mankietem. En cas ponsowe o złotej lasce, trzymała w ręce ubranej długą, duńską naturalnego koloru rękawiczkę. Z pod krótkiej sukni wyglądał trzewik z żółtej skóry i pończocha ponsowa. Kapelus słomkowy z bukietem z maków ponsowych z tyłu, siedział na ładnej głowie.

Porucznik znał się na szyku niewieścim, i został oczarowanym. Gdy panie zajęły stolik obok niego, nie spuszczał z nich oczu.

Zauważył, że nieznajoma panna także w jego stronę często spoglądała, ale szafirowe jej źrenice spuszczały się skromnie, ile razy złapał je na gorącym uczynku ciekawości.

Nazajutrz na wrzącym już zwykłem życiem Grabenie, znów spotkał te panie.

Poznał je zaraz, pomimo, że inaczej były ubrane.

Mama wspanialej jeszcze wyglądała w sukni koronkowej czarnej. Kapelusz i krótka pelerynka były z dżetu i lśniły w słońcu oślepiająco. Na kapeluszu cała familja modnych słoneczników obrała siedlisko. Parasolik był żółty, okryty czarną koronką.

Panna miała śliczną sukienkę z muszlinu białego o 8-miu falbankach, obszywanych koronką. Przymarszczony z przodu stanik ściskała w pasie wstążka zgniło-zielonego koloru, a kaskada kokard w tym kolorze i blado różowych spływała z lewego boku na spodnicę. Przymarszczone rękawiczki kończyły się powyżej łokcia, niżej rękawiczka lapis. Pończochy w kratę blado zieloną i różową migały z pod wąskiej jak przystało i krótkiej spodnicy. Tylko trzewiki były takie same jak wczoraj, jeśli nie te same, z żółtej skóry. *En cas* biały z girlandą bladych róż do koła i kapelusz zupełnie inny, w kształcie budki związany aksamitką czarną pod brodą, z piórami blado-różowemi.

Porucznik na widok swoich pań jak je nazywał, zawrócił w miejscu i postanowił pójść za niemi. Doszli tak do Stadtparku i znowu nie daleko siebie usiedli. Panna jeszcze więcej niż wczoraj uroczo wyglądała w białej swojej toalecie. Porucznikowi na dobre zaczynała się głowa zawracać.

Trzeciego dnia już prosto podążył do ogrodu w nadziei, że tam swoje panie zobaczy. Nie omylił się. Panna zaczerwieniła się na jego widok i chustkę opuściła; podniósł ją z gracją, złożył wojskowy ukłon i zabrał miejsce, które było najbliższe.

— Tam do kata — myślał, — majętną być musi, jeśli się tak stroi i ona i matka.

Dziś w istocie w innej postaci zdawały mu się przedstawiać. Zupełnie różną od poprzednich zrobiły toaletę i matka i córka i choć nadzwyczaj elegancko, skromniej wyglądały.

Mama miała fularową suknię w szachownicę w kolorze ciemnym i jasnym bronzowym. Kapelusz — capote — z krepy bronzowej, z aksamitnemi astrami o żółtych środkach, w rękach tkwił *en cas* w kratkę bronzową — słowem, był to kostjum bez zarzutu, na porę wrześniową.

Córka w sukni szafirowej wełnianej jeszcze piękniejszą była, nową fantazję mody sobie przyswoiwszy, bo zamiast wysokiego kołnierza, miała szeroko wyłożony, który odsłaniał śliczną szyjkę. Kostjum jej składał się z dwóch spodnic: ponsowej spodniej i wierzchniej szafirowej, odsłaniającej tamtą. Krótki do kostek, pozwalał podziwiać nogę w pończosze w kraty szafirowe i ponsowe. Stanik szafirowy na kształt bluzy, ujęty w pasie paskiem ze wstążki ponsowej z przodu związanej, kołnierz i mankiety ponsowe.

Oczkowanie szło już na dobre, rozwinęło się na wielką skalę między panną a porucznikiem. Marzył tylko o tem, aby los szczęśliwy dał mu sposobność zabrania bliższej znajomości. Ktoś przecież musiał znać te panie... Zaczął rozpytywać między kolegami — a modlił się o pogodę, bo widocznie jego panie wieczory w Stadtparku lubiły przepędzać, mógł je choć tam widywać, póki deszczu nie będzie.

I codziennie schodzili się razem.

Mama i panna imponowały mu strojami, szczególniej ostatnia suknia mamy zrobiła na nim wrażenie jeszcze silniejsze od poprzednich; była ciemno-popielatego koloru. Spodnica była jedwabna, cały jeden bok naszyty aksamitkami w drabinę. Aksamitna tunika poważnie spadała z tyłu aż do ziemi, z boku odsłaniając bok jedwabnej spódnicy. Kapelusz żółty pokryty bronzową siatką, miał upięcie wysoko podniesione ze wstążek i ptasków różnokolorowych. Córka aby na równi utrzymać się z matką jaśniała czarną koronkową suknią na tle jedwabnem niebieskiem.

— Takie stroje kosztują — myślał porucznik.
— Te dwie suknie dzisiejsze przynajmniej kilkaset reńskich warte. Zatem muszą mieć majątek. Niczego sobie nie odmawiają.

Znajomi nic mu nie umieli jednak powiedzieć. — „Zapewne“ potwierdzali. — „Takie stroje kosztują!“

Nareszcie znalazła się sposobność tak upragniona przedstawienia się damom. Porucznik jawnie asystował pannie i mówił sobie:

— Kaucja będzie i coś więcej jeszcze się znajdzie! Mogę się żenić.

Panie często rozmawiały o przewidywanych nowościach mody i projektowały nowe stroje. Posuwały się aż do wzywania jego pomocy w liczeniu ileby kosztowały jesienne zakupna. Mama utrzymywała, że moda ma się okazać bardzo skromną w swoich wymaganiach, suknie też coraz węższe robić trzeba. Świat elegancki i arystokratyczny tylko takie nosić wyłącznie będzie. Na jesień zaś zapanują kostjumy wełniany pomieszane z jedwabiem. Pokazało się, że kwota na te wydatki preliminowana była dość znaczną. Porucznik postanowił się oświadczyć. Właśnie w tym zamiarze wybrał się pewnego popołudnia z domu.

Nie była to niedziela jak owego pamiętnego dnia spotkania, ale tłumnie na Kärntnestrasse i gwarno jak zwykle. Ludzie snuli się gęsto, popychali, biegli. Trudno było wyminąć się; środkiem jedne za drugiemi przejeżdżały ekwipaże, omnibusy, fiakry. Hałas był i turkot nieustanny. Wtem mignęły mu znane postacie. Przyspieszył kroku, aby dopędzić panie. Patrzył z daleka już, jak ślicznie wyglądała wśród innych ta, którą w myśli nazywał swoją przyszłą, i serce mu biło. Podziwiał dystynkcję mamy, elegancję córki. Toalety ich wyróżniały się między sukniami przechodzących innych pań i panien.

Mama ubrana była czarno, w jedwabną fularową suknię w rzucik biały; kapelusz miała czarny i zarzutkę z koronek. Panna postępowała obok w kostjumie świeżo z igły: w krateczkę szafirową z białem, gładko zrobionym, wąskim, krótkim; że dzień chłodniejszy był, miała żakiecik taki sam, otwarty z przodu, z pod którego widniała szafirowa kamizelka u sukni. Kapelusz szafirowy, takież pończochy i czarne trzewiki tym razem. Wszyscy oglądali się za nią, tyle gracji w niej tkwiło, tyle prawdziwego szyku.

Porucznik dumnym się czuł i z rozkoszą poił się tym widokiem. Zbliżywszy się do tyła, że panie tylko o krok przed nim postępowały, umyślnie szedł chwilę za niemi, aby zbierać żniwo spojrzeń ku nim skierowanych.

Rozmawiały bardzo żywo; nazwisko jego uderzyło go.

— Myślałam — mówiła mama, — zawsze myślałam, że twoje toalety muszą przecież czyjąś zwrócić uwagę. Krucho już z nami było... Wydałam, com miała z kapitaliku po twoim ojcu na stroje... pensja po nim wystarcza ledwie na przyzwoite nasze utrzymanie. Czas ci już za mąż. Na szczęście złowiłaś porucznika.

— Ale mamo, jeśli on na kaucję pieniędzy zechce? — rzecze córka.

— O, nie; mówiono mi, że majętny... Jabym przecież nic mu dać za tobą nie mogła.

Porucznika dreszcz przeszedł. Nie namyślając się, zawrócił w miejscu.

Pożegnać musiał marzenie o pięknej żonie, któraby zarazem i kaucję złożyła.

Dobrze, że w czas jeszcze dowiedział się prawdy!...

Rada miasta Lwowa.

(Śl) Przewodniczący wiceprezydent miasta dr. Gryziecki.

Dr. Piętak porusza jeszcze raz sprawę rafinerji nafty na Cetnarówce. Magistrat zamknął tę rafinerję z dwóch powodów: z powodu iż znalazł w niej urządzenia niedozwolone kartą przemysłową, więc na podstawie ustawy przemysłowej, i powtóre ze względów sanitarnych i policyjno-ogniowych. Co do pierwszego powodu to tu Magistrat jako władza polityczna podległy jest Namiestnictwu, wszelako wedle wyraźnego brzmienia ustawy wszelkie zarządzenie pierwszej instancji może być zniesione przez drugą jedynie w drodze rekursu, a rekurs ten powinien przechodzić przez pierwszą instancję. Tymczasem faktem jest, że rekursu p. Wolfarth właściciel owej rafinerji nie wnosił, a co ciekawsza, że nakaz Namiestnictwa uchylający zamknięcie fabryki nadszedł do Magistratu o jeden dzień wcześniej, niż zarząd rafinerji otrzymał na piśmie umotywowane orzeczenie Magistratu, systujące funkcjonowanie fabryki. Zachodzi tu tedy niezgodne z ustawą pominięcie toku instancyj, którego Rada miejska nie może pominąć milczeniem.

Z drugiej jednak strony występował Magistrat zamykając fabrykę ze względów na policję ogniową i sanitarną nie jako organ administracyjny podwładny Namiestnictwu, lecz jako organ gminy we własnym jej zakresie działania. Zniesienie tedy jego orzeczenia przez Namiestnictwo jest niedopuszczalnem, albowiem w tych sprawach podlega Magistrat Wydziałowi krajowemu i tylko orzeczeniem Wydziału może być zniesione jego postanowienie.

Z tych tedy powodów wniósł dr. Piętak ażeby Rada miejska udała się z zażaleniem do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po uchwaleniu nagłości i krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. dr. Ciesielski, dr. Byk i dr. Zgórski, przyjęto jednogłośnie wniosek p. Piętaka z modyfikacją p. Zgórskiego tej treści:

1) Rada miejska solidaryzuje się z orzeczeniem Magistratu zamykającem rafinerję nafty na Cetnarówce. 2) Poleca się Prezydjum, ażeby z powodu pominięcia ustawą przepisanego toku instancję. wniosło przedstawienie do Namiestnictwa z żądaniem cofnięcia jego nakazu w tej sprawie. 3) Poleca się Prezydjum, ażeby ewentualnie wniosło do Ministerstwa zażalenie z powodu rozporządzenia Namiestnictwa.

Dodać tutaj należy, co w ciągu dyskusji podniesiono, iż fizyk miejski ze swej strony wypracował obszerne sprawozdanie o szkodliwości naftowych produktów gazowych i przytacza liczne omdlenia i zapadanie na zdrowiu, które owej rafinerji przypisać należy. Skargi zaś mieszkańców wschodniej części miasta na to, iż po całych nocach w skutek otrzymanych fetorów spać nie mogą, są tak powszechne, że i wspominać o tem nie trzeba.

Następnie interpelował ks. Wieliczko w sprawie regulacyj ulicy cmentarnej.

P. radnemu Stokowskiemu udzielono 6 tygodniowego urlopu.

Poczem przewodniczący odczytał pismo prezydenta miasta Krakowa zapraszające Radę na uroczystość odsłonięcia pomnika marszałka Zyblikiewicza na 18 b. m. — i podał do wiadomości Reprezentacji, iż popis straży pożarnej odbędzie się 17 b. m. o godzinie 9-tej rano, w podwórzu ratuszowem.

Z porządku dziennego załatwiono szereg rekursów budowniczych, poczem przystąpiono do sprawy przewodnika po Lwowie i wydania nowego skorowidza.

Uchwalono przyjąć na wydawnictwo „Przewodnika“ ofertę p. Kowalczuka, asystenta politechniki i zagwarantować mu odbiór 500 egzemplarzy tej książki po cenie 2 zł. Część historyczna opracowana ma być w porozumieniu z p. Widmanem Karolem, radzcą magistratu.

Wykonanie planu miasta poruczone będzie inżynierowi miejskiemu p. Chowańcowi, a redakcja „Skorowidza“ inżynierowi p. Wierzbięcie za wynagrodzeniem po 300 zł.

Skoro manuskrypta będą zupełnie gotowe, mają być przedłożone sekcji V Rady miejskiej do aprobaty.

Z powodu braku kompletu na tem posiedzenie się zakończyło.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jarocina, w powiecie niskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Żabczu murowanem, Jana Gruszkiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siebierzowie: tymczasowego nauczyciela, Leona Magierowskiego, w Wesołej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wesołej.

Mianowanie na kolei północnej. Naczelnikiem stacji kolei północnej w Krakowie zamianowany został w miejsce zmarłego przed dwoma tygodniami ś. p. Grychowskiego p. Nowacki.

Z towarzystwa leśnego galicyjskiego. Wydział towarz. rozesłał już pocztą każdemu z członków zaproszenie na walne zgromadzenie wraz z programem odnośnym; ktoby jednak z członków dotychczas nie otrzymał zaproszenia, zechce spiesznie się zgłosić w tym celu do wydziału. Zarazem podaje się do wiado-

[illegible] dyrekcje kolei żelaznych przyznały zniżone [illegible] jazdy dla uczestników zebrania, a mianowicie: [illegible] (Łupkowska) za okazaniem zielonej karty [illegible] z wydziału towarzystwa 25 proc., tak [illegible] III. klasa. Kolej państwowa zezwoliła za [illegible] biletu III. klasy wagonu II. [illegible] pół za opłatą pół biletu II. klasy wagonu III. [illegible] kolei czerniowieckiej i państwowej, nie [illegible] na wylegitymowanie się, — kartą to- [illegible] na rok 1887. — udzieliły wydziałowi [illegible] legitymacje do rozdzielenia między uczestników zjazdu. Co do jazdy na liniach kolei Karola Ludwika nadmienia się, że za okazaniem legitymacji [illegible] uczestnicy kupując do Lwowa cały bilet [illegible] w wagonie II. klasy, zaś nabywcy pół [illegible] jadą w III. klasie (w obu razach tam [illegible] Nabyte prawo bilety nie oddają się na [illegible] Tarnowie, albowiem te same służą do ja[illegible] na powrót. Zniżenia te odnoszą się tylko do pociągów osobowych (a nie do po[illegible]).

Wycieczka artystyczna. Wacław Szyma[illegible] i Stanisław Grocholski, artyści malarze z Mo[illegible] wyjechali na czas kilkutygodniowy w góry [illegible] w celach studjowania typów ludowych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z [illegible] fundacji ś. p. Franciszka Kochmana dla pre[illegible] literatów polskich za rok 1886. Obrót ka[illegible] fundacji przedstawia się jak następuje: A. Dochody: 1) Zapas początkowy gotówką [illegible] 25.122 złr. 62 ct. 2) Efekta zakupione [illegible] 58 ct. 3) Odsetki od efektów 1.107 złr. [illegible] 4) Gotówka uzyskana przy konwersji 5 pret. [illegible] ziemskich na 4½ pret. także listy [illegible] 5) Gotówka za spieniężone efekta [illegible] Efekta pobrane w skutek konwersji 13.400 [illegible] z winkulacji 300 złr. Suma do[illegible] gotówką 1.208 złr. 92½ ct. efektami 39.938 [illegible]

B) Wydatki. 1) Efekta spieniężone 92 ct. [illegible] wydane do konwersji 13.400 złr. 3) Efe[illegible] do winkulacji 300 złr. 4) Gotówka wy[illegible] zakupno efektów 1.118 złr. 33 ct. 5) Ko[illegible] i inne drobne 57 złr. 59 ct. Suma [illegible] 1.175 złr. 92 ct. z efektami 13.700 złr. [illegible] porównaniu ze sumą dochodów 1.208 złr. [illegible] efektami 39.938 złr. 20 ct. okazuje się [illegible] roku 1886 zapas ostateczny 33 złr. ½ ct. [illegible] 25.257 złr. 28 ct. Z wykazanego zapasu [illegible] 26.237 złr. 28 ct. przypada: [illegible] majątek zarodowy: a) w 4½% li[illegible] Tow. kred. ziemsk. 11.000 złr. [illegible] zastaw. Tow. kred. ziemsk. 13.600 złr. [illegible] Banku krajowego 57 złr. 91 ct. [illegible] 24.657 złr. [illegible] majątek obrotowy w 4% ksią[illegible] Banku krajowego 1.579 złr. 37 ct. Ogółem 26.237 złr. 28 ct. [illegible] Z wykazanego zapasu ostatecznego w gotówce [illegible] do majątku zarodowego ½ centa [illegible] 33 złr. w. a. Pierwsze rozdanie [illegible] (w myśl rozpisanego konkursu) w ro[illegible] Lwów, dnia 9. września 1887.

Z minorowym tonie. P. Benedykt Pło[illegible], redaktor Słowa przestał redakcji Nowego [illegible] komunikat, w którym zawiadamia, iż z [illegible] zawieszone zostało wydawnictwo Słowa [illegible] który opłacił Słowo za III i [illegible] otrzymywać będą Nowy Prolom; ci [illegible] prenumerują już Prolom, mogą żądać [illegible] jakiekolwiek innej gazety, lub też zwrócone [illegible] pieniądze „w ciągu roku." P. Płoszczański [illegible]

Wyścigi konne w Krakowie. Podczas wy[illegible] na placu wystawy ma być urządzoną [illegible]

W nankowym zakładzie wojskowym emeryt. [illegible]

Tani przejazd. Onegdaj na stacji Bóbrka [illegible] do Lwowa. [illegible]

Straszna zbrodnia. Z Dorohoi pod datą 15 [illegible] (do czerniowieckiej Gazety polskiej): [illegible]

Do Tryestu przybył wczoraj z Batumu paro[illegible] z ładunkiem 17.500 centnarów rafinowanej nafty.

Bielsko terminatory. Jednego z majstrów [illegible]

[illegible] „Pierwszej związkowej garbarni [illegible]

Udział wynosi 200 zł. i może być ratami miesięcznemi po 10 zł. spłacany.

Pan Wurm nadto udziałem swym w przedsiębiorstwie na kwotę 10.000 zł. poręcza, że każdy członek otrzyma 8 procent dywidendy od włożonego kapitału.

Miłe stosunki. Z Rzeszowa donoszą, że w miejsce zmarłego radzcy sądowego p. Woszczyńskiego wszedł do rady miejskiej Rubin Brück. — W ten sposób rada miejska rzeszowska na 36 członków liczy 18 żydów.

Akademja dla fotografów w Wiedniu wejdzie w życie od 1 marca przyszłego roku. — Monarcha sankcjonował jeszcze w zeszłym miesiącu odnośny wniosek ministerstwa.

Przebiegła złodziejka. W dniu onegdajszym w kościele OO. Bernardynów spostrzegła pani Marja Sanocka, iż z kieszeni skradziono jej portmonetkę z 27 zł. Podejrzenie padło na porządnie ubraną damę, która szybkiem krokiem ku wyjściu zdążała. Pani S. pospieszyła za złodziejką i zdołała ją w kruchcie przytrzymać. Złodziejka widząc się odkrytą zwróciła portmonetkę i poczęła ze łzami w oczach błagać panią S., by jej w ręce policji nie wydawała, gdyż kradzież popełniła pod wpływem nędzy. Panią Sanocką wzruszyły te błagania i puściła złodziejkę bezkarnie. Poczem powróciła do kościoła, a za nią weszła także skruszona grzesznica, lecz tylko na chwilę. Bezczelna złodziejka zdołała po raz drugi okraść panią S. a gdy ta ostatnia kradzież spostrzegła, złodziejka z portmonetką była już daleko.

Nieszczęśliwy wypadek. W nocy z 31 zm. na 1 b. m. kiedy pociąg kolei Karola Ludwika nr. 9. spieszył z Hłuboczka do Tarnopola konduktor Jan Turkowski przebiegając wzdłuż wagonów zaczepił się o wązki most pod Hłuboczkiem tak nieszczęśliwie, że mu na miejscu rękę zdruzgotało. Nieszczęśliwego opatrzono na miejscu i przywieziono zaraz do Lwowa, gdzie w szpitalu dokonano odjęcia strzaskanej ręki.

Trzęsienie ziemi. W Banacie dało się czuć onegdaj bardzo silne trzęsienie ziemi połączone z głośnym hukiem podziemnym. Szkody zrządzone są bardzo wielkie.

Morderstwo. W Passendorfie zamordowano skrytobójczo miejscowego proboszcza Marella. Morderca splądrował całe pomieszkanie i skradł pieniądze i papiery wartościowe. Dwie osoby o zbrodnią podejrzane zostały uwięzione.

Piękne cyfry. Onegdaj w więzieniach berlińskich znachodziło się nie mniej nie więcej tylko 2656 aresztantów, pomiędzy nimi było 2131 mężczyz a 525 kobiet.

O Stanleyu, afrykańskim podróżniku donosi depesza brukselska, że nadszedł do Brukseli prywatny list jego datowany z 2 sierpnia i donoszący o dobrym przebiegu wyprawy.

Z miasta smutku. Z ruin teatru Exoter wyciągają coraz nowe szczątki ludzkie. Ponieważ niepodobna ich rozpoznać, wsypują je do trumny i odwożą na cmentarz.

Ustanowiono ścisły nadzór nad miejscem katastrofy, gdyż wielu włóczęgów zbierało tam kości dla sprzedawania ich następnie po mieście. Płacono po kilka funtów szter. za czaszkę. Policja oburzona tym handlem stara się energicznie temu zapobiedz. Wszystkie teatra w Anglji ogłaszają przedstawienia na rzecz nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Subskrypcje w tym celu utworzone wynoszą już z górą 30.000 funtów szt.

Do moskiewskiego uniwersytetu przyjęto tylko siedmiu żydów i to tych tylko, którzy ukończyli gimnazjum ze złotym medalem.

Konkurs „anti-spiochów." W Warszawie 9 młodzieńców weszło w oryginalny zakład. Oto założyli się, który z nich najdłużej bez snu się obejdzie. Wkładka każdego wynosi 10 rubli — a połowę wygranej przeznaczono na rzecz niezamożnych uczniów.

Pierwszą noc spędzono na grze w karty, śpiewie lecz po pierwszej nocy jeden już się wycofał.

Po bezsennych 48-miu godzinach, wycofało się jeszcze trzech, wieczorem zaś jeden.

Po trzeciej bezsennej nocy, dobrowolnie usunął się znowu jeden, czyli, że pozostało tylko trzech walczących o palmę pierwszeństwa.

Onegdaj jeden z tych panów, który właśnie wieczorem wykreślony został, przybywszy do cukierni w ogrodzie Saskim usnął przy stoliku, skutkiem czego od konkursu musiał się wycofać.

Pozostali trzej od dnia zakładu stracili na wadze po trzy funty, pomimo, że dyety wcale nie zachowują.

Wczorajsza noc była czwartą z rzędu, spędzaną bez snu na przechadzkach, grze i t. p. rozrywkach.

Wszyscy jakkolwiek dobrze się odżywiają, są nadzwyczaj bladzi i znużeni.

Dr. S. radził panom tym przerwać zabawę, wróżąc wywołanie tyfusu, lub innej choroby, rady tej jednak nie usłuchano.

Dodać należy, że za pozostałymi, porobiono zakłady, a najwięcej trzymających jest za p. D., który ze względu na swoję silną kompleksję ma najwięcej szans przetrzymania innych.

Cholera we Włoszech, która w ostatnich czasach zdawała się przygasać, szerzy się znowu gwałtownie i przybiera groźne rozmiary. W Messynie panują okropne stosunki — miasto zdaje się być „miastem umarłych". Połowa mieszkańców opuściła swe siedziby a po ulicach snują się tylko rozbestwione tłumy, niszczące wszystko, co po drodze natrafią. W Messynie zburzono słupy telegraficzne, bo motłoch jest tego zdania, że rząd przez telegraf cholerę przysyła do Messyny. Aby groźniejszym rozruchom zapobiedz, skonsygnowano wojsko w okolicach Palerma i Messyny, a w przyszłym tygodniu udaje się król Humbert do stolicy Sycylji.

W Rzymie również zaczyna straszliwa zaraza grasować, i jak depesze włoskie donoszą, umarło na cholerę w ostatnich trzech dniach 56 osób w Wiecznem mieście.

Literatura i Sztuka.

* **Artyści o sobie.** W Krakowie wyszła jedyna może w swoim rodzaju broszura. Zawiera ona krótkie recenzje z obrazów umieszczonych na wystawie sztuki. Recenzje te skreśliło kilku artystów malarzy i rzeźbiarzy pod redakcją p. St. Tomkiewicza. Broszura nosi tytuł: „Dokładny przegląd krytyczny pierwszej ogólnej wystawy sztuki polskiej." Rozpoczyna ją wstęp pióra W. Gersona, bardzo rozumnie określający stanowisko naszej sztuki w niniejszej dobie.

„Kto dziśby chciał powiedzieć, — czytamy tam — że sztuka polska istnieje, mógłby zasłużyć na zarzut przesady i niedokładności określenia, istnieją bowiem bardzo wybitni, utalentowani, genjalni nawet artyści malarze i budowniczowie, jednak co się zwie sztuką danego narodu, co się układa w formułę zwaną jego szkołą, to jeszcze należy do przyszłości może niedalekiej, w każdym jednak razie nie przedstawia tych znamion, jakie szkołę danego narodu od innych odróżniają."

Możnaby na pozór sądzić, że autor tych słów odmawia sztuce naszej w ogóle wszelkich zdobyczy. Byłoby to jednak niesłuszne. P. Gerson sam zresztą zastrzega się przeciw temu.

„Dokonało się — powiada — przy pomocy boskiej bardzo dużo. Rozbiło się naprzód lody, któremi nas obojętność i wsteczne prądy przygnieść chciały, a następnie wytworzyła się niepomierna liczba rozmaitych kierunków, których niejednolitość i brak owej spójni szkołę wyrabiającej, zawdzięczamy temu, że znaczna liczba, tak młodzieży kształcącej się jak i artystów skończonych przepędza długie lata po za granicami kraju rodzinnego".

W „Uwagach ogólnych" przedstawia p. Tomkiewicz powstanie i cel broszury, która ma stanowić compendium dla widzów nie dość znających się na sztuce, aby o dziełach z jej zakresu mogli wydać sąd samoistny.

Dopiero potem następują recenzje. Cechuje je zawodowe znawstwo i sumienność, spełnia więc książeczka wybornie swe zadanie i doskonałe może oddać usługi publiczności zwiedzającej wystawę. Zamyka broszurkę spis artystów polskich, którzy nie wzięli udziału w wystawie, a których aż 180 wyliczono.

* **Najnowsze dziełko** słynnego teologa O. Fr. Ks. Schouppego, T. J, pod tytułem „Śmierć i jej nauki w przykładach" drukuje (z upoważnienia autora) pismo *Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka* w przekładzie polskim redaktora tegoż pisma pana dra Władysława Miłkowskiego.

* **Z teatru.** Wczoraj wznowiono u nas „Pana Geldhaba." Urozmaicenie repertoaru dziełami fredrowskiemi należy bezsprzecznie poczytać dzisiejszej dyrekcji za zasługę. Lecz jeżeli ta zasługa ma być całkowita, muszą fredrowskie dzieła być wykonywane z należytem uwzględniem tego, co w nich dzisiaj najważniejsze. Najważniejszym zaś tu jest ów słynny, niezrównany wiersz pełen naturalności a wybitnej charakterystyki, w którym dla dzisiejszych słuchaczów skupia się dowcip i cały interes sztuki. Ani bowiem budowa jej swą prostotą; ani typy, choć na ogólno-ludzkich i nie znikających nigdy cechach oparte, przecież co do szczegółów zarówno spowszedniałe jak przeżyte; ani skromna akcja lub intryga zbyt prymitywna, jawna, niemal naiwna, w najstarszym (scenicznie) „Geldhabie" — zajmować teraz nie może. Wszystko polega na płynności oryginalnego djalogu wierszem prowadzonego, na wiernem przelaniu w dykcją tej harmonji słów, jaka dziś w fredrowskim utworze główną rozkosz stanowi. Tu niepodobna nadrabiać miną, dodawać, ujmować, w ogóle błagą sobie pomagać; tekst musi być dokładnie na pamięć „wykuty", potem zaś przez myśl i inteligencją oszlifowany do gładkości godnej ojca polskiej komedji.

Otóż takiego starania wczorajsze przedstawienie wykazało. Prócz pana Frenkla i pani Kwiecińskiej, którzy swe role w pełni owładnęli i wykończyli do najdrobniejszych szczegółów tudzież pana Hierowskiego — reszta artystów z mniejszą lub większą skruchą winna się w piersi uderzyć.

Co do samej wystawy, t. j. urządzenie sceny i kostjumów — miłym dla nas obowiązkiem jest reżyserji szczerze przyklasnąć. Zewsząd widniała wzorowa zapobiegliwość, którą obyśmy mogli jak najczęściej w tej rubryce zanotować. *Z—z.*

* **Teatr.** Dzisiaj, „Don Cezar" operetka w 3ch aktach R. Dellingera, jutro „Marnotrawcy."

Część ekonomiczna.

= **Zarazy bydlęce.** *Pester Lloyd* wzywa dziś rząd węgierski w artykule nadzwyczaj energicznym, aby zamknął zupełnie terytorjum zalitawskie przed transportem bydła z Galicji, jako z kraju, w którym urządzenia weterynaryjne stoją na najniższym poziomie i w którym zarazy bydlęce prawie nie wygasają. Artykuł domaga się wkońcu, aby Galicję zamknięto, a ewentualnie utrudniono wstęp na targi w Preszburgu i w St. Marx.

Ponieważ notorycznie jest znany stosunek *Pester Lloyda* do rządu węgierskiego, przeto przypuścić wypada, że wspomniany artykuł nie jest napisany przeciw rządowi węgierskiemu, ale za porozumieniem z rządem, i w tym celu, aby rządowi węgierskiemu ułatwić jakąś akcję przeciw galicyjskim hodowcom bydła. — Przeto ostrzegamy nasze sfery interesowane.

= **Koleje rosyjskie.** Z końcem roku 1886 było w Rosji europejskiej 27.329 kilometrów, w azjatyckiej 1071 km kolei żelaznych w ruchu — w całem tedy państwie 28.400 klm.

Z całej długości kolei rosyjskich w Europie należało 4805 klm. do państwa, 22.524 klm. zaś było własnością towarzystw prywatnych. Z końcem tego roku było także 1622 klm. nowych kolei państwowych w budowie i 399 klm. kolei prywatnych.

Kapitał zakładowy kolei prywatnych wynosił w ogólności 2114·8 miljonów rubli. Zauważyć jednak należy, że połowy całej tej olbrzymiej sumy dostarczył wprost rząd, a za dalszą część gwarantował wierzycielom procenta. W ten sposób wynosił udział rządu w kapitale zakładowym kolei prywatnych z początkiem stycznia 1885 r. 91·6 procent. Kwota jaką wypłaca corocznie rząd z tytułu gwarancji za należne procenta zmniejsza się ciągle i tak w roku 1880 wynosiła ona 22·1 miljonów, w r. 1884 już tylko 9½ mil. rubli co jest wynikiem lepszego nadzoru i kontroli nad zarządami kolei prywatnych. Na odwrót wzrasta corocznie cyfra czystego zysku z kolei prywatnych.

I tak w roku 1884 wynosił przychód ogólny 229·8 miljonów rubli, z czego 86·3 mil. czyli 37·54% stanowi czysty zysk. W latach poprzednich był on zawsze mniejszy a w r. 1881 wynosił tylko 27·74%. I tu są niewątpliwie przyczyną pomyślnego zwrotu wspomniane wyżej zarządzenia kontrolne.

Wiedeń 15 września.

(Z.) Niecierpliwie wyczekiwała giełda dzisiejszego posiedzenia dyrekcji Banku londyńskiego, po którem się spodziewano ponownego podniesienia dyskontu. A można się było tego tem bardziej spodziewać, że i tutejszy zakład kredytowy dyskont swój podniósł, co dostatecznie charakteryzuje trudność dostania gotówki. Wobec takich nadziei nie można się było spodziewać zbyt żywego ruchu i nawet wyjazd hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe, nie zdołał dodać otuchy. I owszem dyspozycja giełdy była raczej niekorzystna, z powodu, że zjazd szczeciński nie nie przyszedł do skutku a jeszcze bardziej, że cesarz Wilhelm nie brał udziału we wczorajszych manewrach. Spekulacja bowiem wysnuwała z tego wniosek, że stan zdrowia monarchy był powodem owej nieobecności.

W szrankach panowała początkowo zupełna cisza, dopiero później awans akcyj Towarzystwa parowej żeglugi spowodowany zakupnem ze strony pewnego wielkiego przemysłowca, jakoteż haussa nordbahnów wlały nieco życia w powolnie się wlokący handel. Natomiast lombardy, ludwiki a nawet staatsbahny — pomimo nowych pogłosek o kolejach wschodnich — uległy reakcji. Także na rynkach zagranicznych nie lepiej się działo: zewsząd a głównie z Berlina niedobre nadchodziły wieści.

Notowano:

Kredyty austr. 282·10, kredyty węgierskie 285·50, uniony 210·50, anglobanki 111·80, laenderbanki 226·—, bankvereiny 92·25, ludwiki 213·10, czerniowieckie 223·50, renta wspólna 81·15, srebrna 82·70, złota austrjacka 112·85, papierowa 5% 96·15, złota węgierska 100·30, papierowa 5% 87·20, rubel 1·11¼.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Berlin 16 września. Hr. Kalnoky przybył wczoraj wieczór do Friedrichsruhe, powitany przez ks. kanclerza, hr. Herberta Bismarka i dra Rottenburga.

Następnie udał się hr. Kalnoky do zamku, gdzie go księżna powitała.

Szczecin 16 września. Na uczcie wyprawionej przez prowincjonalne stany, odpowiedział cesarz donośnym głosem na przemowę prezydenta sejmu prowincjonalnego, podniósł wierność Pomorza i wychylił toast na pomyślność tej prowincji.

Monachjum 16 września. Przedłożony deputowanym budżet wykazuje potrzebę 15 miljonów więcej, niż roku zeszłego na cele państwowe. Dodatki matrykularne będą wyższe, niż to w budżecie przewidziano, gdzie je na 31½ miljonów oznaczono.

Minister finansów zaleca usilnie przyłączenie się Bawarji do ogólno-niemieckiego podatku od spirytusu od 1 października b. r., do czego wszystko jest już przygotowanem.

Bez tego podatku od spirytusu, możnaby pokryć nadwyżkę wydatków tylko przez podwyższenie podatku gruntowego o 5 prc.

Filadelfia 16 września. Z powodu obchodu stuletniej rocznicy ustanowienia amerykańskiej konstytucji, urządzono wczoraj pochód tryumfalny, który przestawiał postęp w dziedzinie przemysłu i sztuki w przeciągu 100 lat. Gdy pochód przechodził przez Broadstreet, zawaliła się trybuna, na której było dużo ludzi. Nikt jednak nie stracił życia.

(Otrzymane dzisiaj).

Rzym 17 września. Od 12 do 15 b. m. zachorowało tu 56, a w Mesynie od ubiegłej soboty do 15 b. m. 253 osób na cholerę. Umarło z nich 113.

Londyn 17 września. W pobliżu Doncasteru wpadły na siebie dwa pociągi kolejowe przepełnione pasażerami, którzy się wybierali na wycieczkę. W katastrofie poniosło śmierć 20 osób, rannych jest 70.

Parlament zamknięty został dzisiaj.

Szczecin 17 września. Cesarz był wczoraj na manewrach i przyglądał się im z powozu od 10½ do 1¼, kilkakrotnie przywyając do siebie jenerałów.

Monachjum 17 września. Izba wyższa wybrała Pfreizschnera prezydentem.

Monachjum 17 września. Izba przydzieliła projekt ustawy wódczanej specjalnie *ad hoc* wysadzonej komisji.

Budziszyn 17 września. Przy wyborze do sejmu został wybrany 1363 głosami kandydat niemiecko-liberalny Schier w walce przeciw kandydatowi czeskiemi p. Załce, który otrzymał tylko 1047 głosów.

W tronowej mowie zaznaczono, iż stosunki Anglji z mocarstwami są przyjaźne i że jest nadzieja, iż z Rosją w sprawie północnych granic Afganistanu dojdzie do konwencji, która się niepoślednio przyczyni do utwierdzenia trwałego pokoju w Azji Środkowej. Mowa porusza dalej sytuację Egiptu i wyraża nadzieję przywrócenia porządku w Irlandji przez uchwalone ustawy karną i agrarną.

Deva 17 września. Wczoraj rozpoczęte końcowe manewra siódmego i dwunastego korpusu armji polegały głównie na nawiązaniu czucia pomiędzy brygadami kawalerji, tworzącemi w obu korpusach straż przednią, przyczem niedaleko Piski przyszło do potyczki ciekawej i nader zajmującej. Siódmą brygadą kawalerji (armja zachodnia) dowodził generał-major Varga, komendantem dwunastej brygady (armja wschodnia) był generał-major Schönfeld.

Zwycięztwo na stronę armji wschodniej przechylił głównie atak dwudziestego trzeciego pułku strzelców.

Cesarz chwalił wszystkie wojska, lecz przedewszystkiem 23 pułk strzelców i trzeci bataljon 11 pułku piechoty, z powodu świetnie wykonanego marszu i poprawnego ataku w potyczce.

Berlin 17 września. *Vossische Ztg.* podaje z wiarogodnych źródeł zaczerpniętą wiadomość, że car wyraził życzenie, aby w powrocie z Kopenhagi mógł się zjechać z cesarzem Wilhelmem.

Wiedeń 17 września. Podróżnik afrykański dr. Holub przybył tu, powitany sympatycznie przez liczne deputacje i publiczność.

Konstantynopol 17 września. Vulkowicz oznajmił przedwczoraj Porcie, że rząd zawiesił wydawnictwo ruszczuckiego dziennika *Journal de Bulgarie*, pociągnął wydawcę do odpowiedzialności i usunął z urzędu prefekta Mantowa. Spodziewają się jutro odpowiedzi Niemiec, czy jest to dla nich dostatecznem zadośćuczynieniem.

Nadesłane.

Do S.

Próżno wzrok mój w Tobie tkwi;
Niemy, zimny jest Twój wzrok;
Nie śmiem słówka szepnąć Ci,
Pierzchasz, gdy mój słyszysz krok.

Wielbię Ciebie w sercu mem
I nadzieją słodzę czas;
Milczę jednak, chociaż wiem,
Że sen szczęścia mego zgasł.

Padł na życia mego łan
Nazbyt ciężki dla mnie cios;
Nie zagoi w sercu ran
Ten Twój srogi, zimny głos.

Że unikasz spojrzeń mych,
Czyż nie widzę tego sam?
Ach! wierz! W lubych oczkach Twych
Mą jedyną rozkosz mam!

Smutne życie pędzę tu,
Tym się tylko ciesząc snem,
By w ostatnim skonać tchu
Przed cudownem liczkiem Twem!

R. Ch.

Potrzeba kilku dziewczynek od lat 8—12 dla ułożenia kompletu do brania lekcyj manier i tańców. Lekcyj udzielać będzie jedna z najlepszych nauczycielek warszawskich. Rodzice, którzy pragną wykształcić w tym kierunku swoje córki, raczą się zgłosić do Administracji *Przeglądu*, ul. Sykstuska Nr. 45.

Zmiana lokalu.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany — we LWOWIE — Dom komisowy i spedecyjny

przeniósł bióra swoje do gmachu galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

ulica Karola Ludwika 1.

Swieżo odnowiony i urządzony z komfortem

Zakład Fryzjerski i handel Perfumerji

pod firmą:

H. LEON przedtem L. Janowski

ul. Teatralna l. 7 (naprzeciw Katedry)

poleca swój świeżo zaopatrzony skład perfumerji i artykułów toaletowych. Dla dogodności Pań sprowadziłem fryzjerkę z Drezna która pod każdem względem jest wstanie każdą z Pań zadowolnić.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom.

Z głębokiem szacunkim H. LEON.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 września.

Hotel Angielski: P. p. H. Karczewski z Konotop. S. Komarnicki z Zawadki. J. Celewicz z Uhnowa. A. Praschil z Lubaczowa. J. Walewski z Sasowa. L. hr. Krasicka z Wołynia. W. Tomaszewski z Radziwiłowa. M. Schmetterling z Grzymałowa.

Z zbożowych targów

17 września	Lwów	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6.25 — 6.90	6.15 — 6.7[illegible]	6 — — 6.60	6.70 — 7.15
Żyto	4.50 — 5.—	4.25 — 4.70	4.— — 4.50	4.60 — 5.—
Jęczmień	4.— — 6.—	4.— — 5.75	4.— — 5.50	4.— — 6.45
Owies	3.40 — 4.—	3.40 — 3.95	3.50 — 4.—	3.65 — 4.—
Groch	.— — 5.—	4.50 — 7.—	4.25 — 6.50	4.75 — 7.—
Wyka	.— — 4.50	3.85 — 4.40	3.50 — 4.50	4.— — 4.75
Rzepak	9.20 — 9.75	9.— — 9.60	9.— — 9.50	9.— — 10.—
Lnianka	—	—	—	—
Konic. czer.	35.— — 45	30.42 — 42.—	22.— — 40	35.— — 46.—
Konic. biała	— —	40.— — 48.—	37.— — 50.—	40 — 55.—
Konic. szwed.	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26 — do 26.50. **Wiedeń** 17 września Pszenica od 7·08 do —·— Żyto od 5·75 do —·— Okowita 26·50 — do —·—. **Berlin** 17 września Pszenica 146 — do 156 — Żyto 108 — do 116.— Okowita 66·20 do 98·50. **Peszt** 17 września Pszenica 6·65 do —·— Żyto 5·25 do —·— Okowita 26·50 do 27.—

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 17 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·90 Renta wspólna srebrna 82·60 Renta 4% złota 112.95. Renta 5% papierowa 96.10 Akcje banku austro-węgierskiego 882.— Akcje austrjackie kredytowe 281.60. Funty szterlingi 125·95 Napoleondory 09·95½. Marki niemieckie 61·52½.

Lwów. *Z Izby handlowej, 17 września 1887*

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	212 —	215 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z kr. wł. (d. 6%) 3% w l. kw.	49 —	52
„ „ „ „ (d. 5%) 3½% „	43 —	43

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	30 —	32 50

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·80	5·90
Dukat cesarski	5·86	5·96
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·11½	1·12½
100 marek niemieckich	61·30	61·90

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3.58	8.34 Ze Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	10.24	3.05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10.3	3.35 (pociąg mięszan.)	3.30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnej-wody
„ Podwołoczysk	6.10	10.25 (pociąg mięszan.)	12.38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.



ZUPEŁNIE
bezpieczna
lampa naftowa!
Niebezpieczeństwo
eksplozji i pożaru
całkiem
wykluczone!

PATENT dla wszystkich krajów.

Przy lampie takiej, choćby się przewróciła, będąc już zaświeconą, nafta nie może eksplodować, a zatem wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczonem. 1645 6—6

Prospekta na żądanie gratis.
Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny:
ZYGMUNT FREY
we Lwowie ulica Hetmańska l. 8.

Zamówienia na gotowe kostjumy, jak również wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące przyjmuje i wykonuje starannie po cenach umiarkowanych.

Nauki kroju i szycia udzielam codziennie od 10tej do 1szej przed południem.

Józefina Dąbrowska
1656 *właścicielka magazynu sukień damskich*
we Lwowie, plac Marjacki l. 8. II. piętro.

Wyłączny skład komisowy



C. k. uprzyw. Fabryki
Benedykta Schrolla Syna
III w Braunau.
SZYRTINGI, SZYFONY
sztuka 40 metrów od złr. 7·40 do złr. 18·50, metr od 18½ ct. do 47 centów.
PŁÓTNA górskie bawełniane
(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65, 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.
Kreasy, Perkale, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy — sprzedaje en gros et en detail
skład fabryczny
Ed. Oberleithnera Synów
we Lwowie, plac Marjacki l. 8,
dom księcia Ponińskiego.
Cennik fabryczny na żądanie franco.
Pp. Kupcom odpowiedni rabat.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 2., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

PUDR KSIĄŻĘCY.

Jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem złr. 1.50. *Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek*, małe pudełko po 70 centów, większe złr. 1.20, z łabędzikiem złr. 1.60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca.

CEZARIN niezawodny środek na wygubienie nagniotków. Pudełko 40 centów.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.
1310

Nowo założony handel
pod godłem:
Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
1666 poleca:
WIELKI SKŁAD

Bielizny mężkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.



Pierwsza galic. parowa
Fabryka Czekolady,
Henryka Tretera

Bardzo miałko utarta zapomocą siły parowej w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast legomin etc.	złr.	60 ct.
Santé zdrowia bez wanilji	„	80 „
Wanilowa	„	90 „
Wanilowa znakomita	1 „	— „
Książęca	1 „	50 „
Cacao w proszku, ulubiony trunek dla słabowitych	1 „	40 „
Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.		

Pół kilo najwyborniejszych **Cukrów deserowych** w obfitym wyborze złr. 1·20
Pół kilo karmelków mięszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały wyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje. — Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.
1560

KSIĘGA GŁÓWNA

Główny Skład
Ksiąg handlowych i gospodarczych
oraz:
wszelkie przybory do pisania, rysowania
1672 1—4 i malowania
polecają:
SEYFARTH & DYDYŃSKI
we Lwowie przy pl. Marjackim.

Ochrona i utrzymanie wzroku!
Ważny najnowszy wynalazek
Rodenstocka centralnie toczone
szkła diafragmowe,
przez panów okulistów uznane za najodpowiedniejsze.
OKULARY, CWIKIERY i LORNETY,
do nabycia prawdziwe wyłącznie tylko u optyka
MAURYCEGO BOSCOWITZA
WE LWOWIE
przy placu Marjackim,
jako w jedynie uprawnionym do sprzedaży handlu dla Galicji
po stałych cenach fabrycznych.
od 2 złr. i wyżej.

Szkła tego rodzaju są w wyrzniętym w obwodzie szkła rowku opatrzone czarną diafragmą, w skutek czego nie dopuszczają one fałszywego łamania promieni. Sporządzone są z najtwardszego i najwytworniejszego szkła, we wszystkich możebnych fasonach.

Zamówienia na okulary lub cwikiery diafragmowe załatwiają się odwrotnie, należy jedynie podać, do jakiego celu mają one służyć, do czytania lub pracy, czy na oddalenie, wystarczy także podanie dotychczas używanego numeru, także wieku osoby

Najnowsze i najlepsze patentowane
RODENSTOCKA BAROMETRY METALOWE
z podwójną wskazówką niebieską i o potrójnej skali
dla gospodarzy i turystów
jako wyśmienite przepowiednie meteorologiczne od 4 zł. i wyżej, również do nabycia
wyłącznie w autoryzowanym dla Galicji handlu
Maurycego Boscowitza
optyka i mechanika,
we Lwowie, przy placu Marjackim.
10—?

Rolnik

samoistnie kierujący dotychczasowo wzorowemi gospodarstwami, obznajomiony z gorzelnictwem, budownictwem, biegły i doświadczony weterynarz, poszukuje odpowiedniej posady na wikt lub ordynarją albo procenta.

Adres:
F. B. poste restante
Felsztyn.
1641 5—5

Pewny
zarobek uboczny
dla każdego.

Przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów wartościowych na spłaty, może każdy skrzętny mężczyzna zarobić 100 do 200 zl. miesięcznie. — Szczególnie stosowne dla kupców, urzędników i ajentów, tudzież dla zastępców asekuracyjnych.

Zlecenia uprasza się wnosić do: Budapester Bankverein-Actien-Gesellschaft w Budapeszcie. 1229a 2 3

Pieniądze na 1 do 10 lat za zwrotem w małych ratach miesięcznych, realnie, pod dyskrecją, tanio, jednak tylko wyżej 300 złr. otrzymają kawalerowie, oficerowie, przemysłowcy, właściciele dóbr, domów i gruntów, profesorowie, lekarze, urzędnicy, nauczyciele, kupcy, uprawnieni do pensji i spadków, księża i damy tak tu jak i na prowincji. Adr.: F. Gurré, Credit-Geschäft, Graz. 1667 2—25

KOSZULE MĘZKIE

najlepszej jakości (krój francuski) na złr. 2, 2·50 i 3.

Kołnierze i mankiety, krawaty etc.

skarpetki, pończochy, chusteczki do nosa, parasole i t. p.

poleca w największym wyborze najtaniej

Magazyn SCHAYERÓW
3 we Lwowie.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO we Lwowie
ulica Halicka L. 1. w domu własnym
poleca:



Futra do podróży, tak zwane delie: z niedźwiadków, z baranów rossyjskich, wilków syberyjskich białych, renów, szopów itd.
Futra miastowe, męzkie: z bobrów, skunek, niedźwiadków, nurków, kangurów, szopów, baranków pizmaków itd.
Kurtki mężkie do polowania, z kegurów, lisów, baranków.
Futra damskie, z lisów rossyjskich, z lisów krajowych, kangurów, tomaków, soboli, nurków, rysi itd.
Rotondy podszyte bylistkami popielicami itd.
Katanki damskie podszyte futrem z obłożeniem i bez obłożenia.
Płaszcze astrachanowe, damskie podszyte futrem.
Kołnierze i zarękawki damskie najnowszego fasonu.
Czapeczki damskie w guście kapelusików, fason nowy. 1626 7—36
Czapki mężkie i kołpaki w różnych gatunkach.
Deki do sani i pod nogi z głowami wypchanemi naturalnemi, z wilków, niedźwiedzi, tygrysów, białych niedźwiedzi itd.
Wierzchy damskie jedwabne i wełniane. Wierzchy mężkie do futer gotowe, oraz materje i sukna na wierzchy do futer w wielkim wyborze.

Mając rozliczne stosunki utrwalone z Rosją, Syberją i zagranicą z pierwszych źródeł — jestem tym sposobem w możności służyć towarem doborowem pierwszej jakości.

Zamówienia za nadesłaniem miary lub stanika, uskuteczniam sumiennie z pośpiechem i gwarancją.

Cenniki na żądanie franko.

Zniżenie ceny.
Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła
KAPITAN FRACASSE
przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“
895 *Lwów, Sykstuska 45.*

Magazyn
F. KNAUER i SYN
pod „złotym Lwem“
we Lwowie, poleca:
Prześcieradła płócienne bez szwu ...
Prześcieradła szirtingowe bez ... 1.30 i 1.50.
Poszewki gotowe po 40, 0, 80 ...
Sienniki gotowe jutowe szare po ... 1.25 i 1.35.
Sienniki gotowe jutowe w pasy po ... 1.45, 1.70.
Kocyki na łóżka po zł. 3, 4 i 5.
Kapy trykotowe kolorowe dnie po 2.90 ...
½ tuz. chustek płóciennych białych ...
½ tuz. chustek płóciennych z kolorowemi szlakami 1.50.
½ tuz. chustek bawełnianych z kolorowemi szlakami po 60, 90 ct.
½ tuz. szkarpetek białych 2.50.
½ tuz. pończoch kolorowych 3.—
½ tuz. poszewek białych lub kolorowych ...
½ ściereczek płóciennych do ...
Cenniki na żądanie franco.
1639 ...

Pomieszkanie

złożone z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, strychu, piwnicy, oszklonego kurytarza czyli werandy, z ogródkiem i balkonem na dole jest z meblami lub bez nich z powodu wyjazdu zaraz do wynajęcia. Ulica Czarnieckiego l. 28, Willa p. Waydy.

Bona do trojga dzieci, umiejąca szyć, znajdzie umieszczenie. Pożądaną jest znajomość krawiectwa lub udzielanie początków nauki. Bliższa wiadomość ulica św. Mikołaja l. 2 A u stróża.

Poczta na wsi, przy gościńcu, w pobliżu większego miasta — niosąca 500 złr. czystego dochodu, do zamiany. Adres: *Zamiana* post. rest. *Lwów*.

Nowo otworzona
Pracownia sukien damskich
MARYI MATYSIEWICZ
we Lwowie, ul. Łyczakowska 16.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące
1469 i wykonuje takowe 1—3
po najumiarkowańszych cenach.

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się
KASSY
używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u S. Bergera Wien, Graben, 1551 Bräunerstrasse 10. 39—?
Katalogi gratis i franko.

SUKNO!

Piękne, silne gatunki, zarówno gładkie, jak w nowych bardzo gustownych wzorach sprzedaje się po bardzo niskich cenach. Próbki na pokaz rozsyła się franco: tylko bardzo bogato usortowane kolekcje dla pp. krawców niefrankowane.

Tuchfabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm“ in
.674 Brünn. 1—?

J. & S. KESSLER w Bernie
przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Pr.
wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu o wiele lepsze i o 20% tańsze od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco.
Coby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte.

Koszule damskie z szyfonu z haftem 3 sztuki zł 2·50.	**Flanelowe chusteczki** na głowę dla pań, ciepłe, 3 sztuki Ia 2 zł., IIa 75 ct.	**Barchan na suknie** w najnowszych wzorach, prawdziwych kolorów, 10 mtr. zł. 3·60.
Koszule damskie z mocnego płótna, obszyte w rąbki, 6 sztuk zł. 3·25	**Fartuchy dla pań** z oxfordu, kretonu, płótna sur. i szyfonu, 6 sztuk zł 1·60	**Dreidraht** ciężkiej jakości, 10 mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł. 2·80
Gorsety nocne bogato ubrane, 3 sztuki: Ia 4 zł., IIa zł 1·80	**Zimowe loden Nigger** na suknie damskie, najlepszej jakości, 10 mtr. zł. 5·50.	**Materje na szlafroki** w najnowszych wzorach, w cenki, 10 mtr. ...
Spodnice filcowe bogato tamburowane, czerwone popielate lub ciemno szare 3 sztuki 3 zł.	**Kaszmir** czarny i kolorowy, także w kolorach balowych podwójnej szerokości, 10 mtr. zł. 6·50.	**Materje na obrusy** modne, na suknie, 8-10 mtr. Ia 5, IIa ...
Chustka Angora na zimę ¼, wielk. 2 zł. 80 ct.	**Atlas wełniany** w kolorach modnych i balowych podwójnej szer. 10 mtr. zł 6·50	**Materje na palto zimowe** wyborowej jakości, ... 10 mtr. ...
Damska kamizelka wełniana (Jersey) we wszystkich kolorach pięknie przystająca 2 zł	**Flanela Valerie** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 4 zł.	**Materje na okrywki** wyborowej jakości, w kolorach, 2.10 mtr. ...
Pończochy damskie na zimę, białe lub kolorowe 6 par zł. 1·50	**KALMUK** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 3 zł.	**Bielizna normalna** systemu Jägera, ...

Dreliszki liberyjne, drelichy szare i białe
we wszystkich szerokościach i gatunkach
na story, markizy, itp. drelichy kolorowe

poleca w największym wyborze
po najniższych cenach
MAGAZYN

F. KNAUER i SYN
1478 18—52 pod „złotym Lwem“ we Lwowie
Próbki na żądanie odwrotną pocztą

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174A.)